

KONKRETY

nr 42

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIV
Nr 741 • 17 października 1986 r. • 15 zł

W numerze: ■ Od programu do konkretów

- str. 3 ■ Samowystarczalność wymuszona

- str. 6 ■ Oblaskawianie miedzi - str. 7

■ „Konrada” być albo nie być - str. 10

■ Wojna piwna - str. 10 ■ Top Secret -

str. 11 ■ Popołudnie za miastem - str. 13



Fot. Janusz Budoński

Miejscem obrad Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR była Akademia Rycerska. W dyskusji plenarnej głos zabralo 26 delegatów, 13 wystąpień złożono do protokołu.

Drogą X Zjazdu

str. 4-5



Fot. Wincenty Kołodziejski

W każdym sezonie trzydziścioro ludzi bawi się z Olejnikami w teatr. Pod dachem GOK powstają spektakle głośne w całej Polsce.

Świąteczko

str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejski

Na ulicach i w parkach można spotkać zapalonych biegaczy długodystansowych, którzy intensywnie trenują.

W jesiennej scenerii

str. 12

Spojrzenia Roberta Szczówki



ROSS

Dziś miejska konferencja partyjna w Legnicy

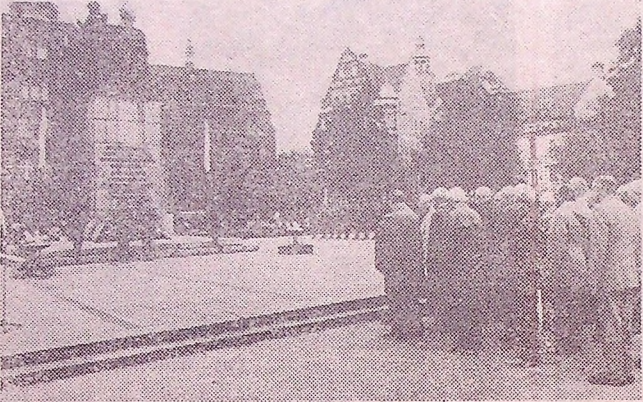
Dziś o godz. 9 w Akademii Rycerskiej zbiera się Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Legnicy. Delegaci podsumują dorobek minionej kadencji, wymienia doświadczenia i określają zadania dla miejskiej organizacji partyjnej wynikające z uchwał zjazdu i Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. W trakcie obrad zostaną także wybrane władze legnickiej instancji partyjnej.

Owocnych obrad!

43 rocznica LWP

Z okazji 43. rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego odbył się 9 bm. uroczysty apel poległych, na placu Słowiańskim w Legnicy. Warty u stóp Pomnika Braterstwa Broni zaciągnęli żołnierze COSWL. Po apelu złożono wieńce i wianki od przedstawicieli władz, organizacji społecznych i zakładów pracy.

14 bm. w KW PZPR w Legnicy odbyło się uroczyste spotkanie Sekretariatu KW i przedstawicieli władz administracyjnych województwa z grupą wyróżniających się oficerów Wojska Polskiego. Henryk Nowak, I sekretarz KW, podziękował przybyłym za ich ofiarną pracę na rzecz społeczeństwa i złożył im najserdeczniejsze życzenia, jak najlepszych wyników w zaszczytnej wojskowej służbie. Wyróżniający się oficerowie otrzymali od przedstawicieli władz listy gratulacyjne. (cz)



Fot. Wincenty Kołodziejewski

Obradowało Prezydium WRN

Zaopiniowanie materiałów na najbliższą sesję WRN (30 bm., godz. 9) było 14 bm. przedmiotem obrad Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Radni oceniają realizację programu budownictwa mieszkaniowego w Legnickim na lata 1984-1990. Sesja przyjmie także założenia wojewódzkiego planu na rok 1987. Dyskutować się będzie o realizacji programu ochrony zdrowia i opieki społecznej. (p)

Przed kongresem związkowców

Od 2 do 5 bm. Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych w Legnicy zorganizowało w Karpaczu szkolenie dla 120 przedstawicieli organizacji związkowych. Podczas spotkania wypracowano stanowisko WPZZ w Legnicy w sprawie programu polskich związków zawodowych i nowelizacji statutu na II Zgromadzenie OPZZ stwierdzając, iż program oraz tezy do nowelizacji statutu odpowiadają oczekiwaniom członków związków.

Zwrócono uwagę, iż w programie muszą być jeszcze bardziej wyeksponowane następujące sprawy: • likwidacja starego portfela dla emerytów i rencistów • ustalenie realnego odpowiadającego rzeczywistości minimum socjalnego (najniższej płacy), które corocznie byłoby ustalane w zależności od kształtowania się cen • ochrona środowiska ze szczególnym uwzględnieniem regionów (w tym m.in. Legnickiego) zaliczonych do najbardziej zagrożonych ekologicznie • likwidacja istniejących dysproporcji placowych w przedsiębiorstwach państwowych • rozwiązanie problemu dodatków stażowych.

Są to zadania do realizacji w nowej kadencji OPZZ. Ustalono, iż uczestnicy szkolenia spotkają się z delegatami z województwa legnickiego na II Zgromadzeniu OPZZ.

Omówiono rolę i zadania ruchu związkowego wynikające z uchwał zjazdu PZPR i dokumentów Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Legnicy. Gościem legnickich związkowców był wiceprzewodniczący OPZZ Romuald Sosnowski.



Kochajmy zwierzęta

Humanitarny stosunek do świata zwierzęcego jest oznaką kultury, a życzliwość i zdolność współodczuwania najcenniejszą cechą natury ludzkiej. Nie wolno nam przechodzić obojętnie obok przejawów cierpienia spowodowanych okrucieństwem lub bezmyślnością.

W miesiącu dobroci dla zwierząt każdy może przyczynić się do poprawienia ich losu. Najmniejszy datek złożony na konto NBP O/Woj. Legnica 39000-00199-132 przyjęty będzie z wdzięcznością. (e)

Jednym zdaniem

- 8 bm. obradowało Prezydium WK SD w Legnicy, na którym podsumowano kampanię sprawozdawczo-wyborczą w kolach stronnictwa.
- 9 bm. w Polkowicach odbyło się posiedzenie Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR, w trakcie którego zatwierdzono materiały na Miejsko-Gminną Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą.
- 9 bm. w Polkowicach powstało Koło Młodych Demokratów przy Miejskim Komitecie SD.
- 13 bm. Sekretariat WK SD w Legnicy zajmował się pracą samorządów w województwie.
- 13 bm. w WK ZSL odbyła się narada kierowników Rejonowych Ośrodków Działania, w trakcie której omówiono obecną sytuację w rolnictwie.
- 15 bm. Gminny Komitet ZSL w Żukowicach zajmował się zagadnieniami patologii społecznej.

Zmiany kadrowe

• Bogdan Mokrzycki, dotychczasowy zastępca kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR w Legnicy, został zastępcą dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego. Ma on 40 lat i jest mgr. ekonomii. (as)

Legnica

Milioner

z 13 października...

O prawdziwym szczęściu może mówić pracownik działu kontroli jakości legnickiego „Legmetu” — Roman Fulas — który 13 października wylosował w zakładowym kiosku milion złotych! Wśród pracowników tego zakładu loteria „Błyskawica” stała się tak popularna, że losy znikają w ciągu kilku minut. Kłopot tylko z tym — że zaledwie jeden był „milionowy”...

Nowy milioner nie chciał nam zdradzić — czy ma jakiś system, choć wygrał już niejednokrotnie — m.in. ponad 100 tys. w „Totolotka”. (fil)

Kunice

Woda w jeziorze będzie czysta!

Pisaliśmy już nieraz o konieczności lepszego zagospodarowania jeziora w Kunicach. Dotychczas było to jednak niemożliwe, ponieważ okoliczne gospodarstwa zanieczyszczają wodę różnymi ściekami.

Wreszcie zapadła oczekiwana decyzja. Na posiedzeniu Kolegium Wojewody postanowiono, że we wsi zostanie zbudowana kanalizacja. Środki na ten cel zostaną wyasygnowane z funduszu województwa. Prace rozpoczną się w 1988 roku. Obecnie opracowywane są — we wrocławskim „Biprowdzie” — dwa warianty projektu. Jeden z nich przewiduje podłączenie kanalizacji wiejskiej do sieci legnickiej, a drugi budowę nowej oczyszczalni. Który wariant zostanie wybrany — zdecydują względy ekonomiczne.

Tak więc — już za kilka lat Kunice zamienią się w prawdziwy ośrodek wypoczynku sobotnio-niedzielnego dla legniczian. Zapobiegliwi szefowie różnych firm już teraz dopytują się o działki nad jeziorem... (pax)

Jawor

Gorzkie piwo bumelanta

W poniedziałek, 13 października, funkcjonariusze jaworskiego RUSW i członkowie ORMO — już po raz piąty zorganizowali akcję kontrolną, mającą na celu ujawnienie osób, które zamiast pójść do pracy, przebywały w lokalach.

Przed godz. 14 skontrolowano 7 restauracji — w Jaworze, Paszowicach, Mściwojowie i Godziszowej — oraz dwie pijalnice piwa, ujawniając ponad dwudziestu bumelantów. Kilku z nich ubranych było w stroje robocze. Wyjaśniali funkcjonariuszom, że wyszli tylko na chwilę z zakładu, żeby „przeplukać gardło”. Mile chwile spędzone w barach i restauracjach drogo ich będą kosztowały. Niektórzy zostaną zwolnieni z pracy, inni stracą premię... (pac)

Odsłonięcie płaskorzeźby



Fot. Wincenty Kołodziejewski

8 bm. w Szkole Podstawowej nr 19 w Legnicy, odbyła się uroczystość odsłonięcia płaskorzeźby patrona szkoły generała Aleksandra Zawadzkiego. Odsłonięcia dokonała córka generała — p. Aleksandra Czerwińska, która z tej okazji podarowała szkole drobne pamiątki po ojcu. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych Legnicy, komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności, płk mgr Józef Sukowski, delegacje kopalni „General Zawadzki” oraz szkół podstawowych z Wrocławia i Złotoryi.

Autorem płaskorzeźby jest artysta rzeźbiarz Zbigniew Frączkiewicz. (xx)

Głogów

Kłopotliwa „jednostka b-1”

Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane musiało niedawno zrezygnować z budowy dwóch bloków na terenie osiedla „Piastów Śląskich”. Powód? Nowy teren — czyli tzw. „jednostka b-1” — okazał się niezwykle trudny do osuszenia, wręcz bagnisty. Koszty wypompowywania wody, podczas budowy piwnicy, wyniosłyby około 4,5 mln złotych!

Zniechęciło to spółdzielnię „Nadodrże”, która nie otrzymała dodatkowych kredytów na ten cel. Żeby nie zmniejszała się liczba mieszkań na osiedlu, budowlani zgodzili się wznieść dodatkowo trzy niewielkie bloki na terenie jednostki a. Poza tym projektanci podwyższyli o piętro kilka budynków.

Wszystko to jest bardzo kłopotliwe dla GPB i dobrze świadczy o głogowskiej firmie, że bez protestów przystała na propozycję spółdzielni mieszkaniowej. (fil)

Golanka Górna

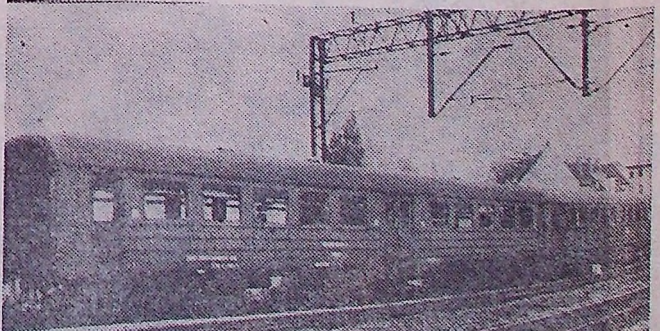
Rolnicy budują sklep

W niespotykanym tempie przebiega budowa pawilonu handlowego w Golance Górnej. Wiosną tego roku rolnicy postanowili sami wznieść sklep potrzebny całej wsi. Najpierw zebrali pieniądze — w sumie 87 tys. złotych. Dodali do tego pół mln z funduszy sołectkich.

Choć kosztorys opiewa na 8 mln zł, pawilon wkrótce będzie gotowy. Jak to możliwe? Mieszkańcy wsi pracują na budowie, społecznie, we wszystkie wolne soboty. Sami też przywożą, własnymi wozami, wszystkie materiały. Poza tym — gminna spółdzielnia „Piekarz” przekazała im nieodpłatnie dokumentację oraz drzwi i okna.

Obok sklepu powstanie klub rolnika. Budowa zostanie zakończona najprawdopodobniej już w przyszłym roku. Podobny pawilon budują też mieszkańcy Szczytnik Małych. (pac)

Przysłona zero



Fot. Janusz Budnicki

Wierzmy, a nawet wiemy, że wagony stojące od dwóch miesięcy na torach obok ulicy Skłodowskiej-Curie w Legnicy są własnością PKP. Chociaż... chociaż tak jakby nie były, jako że kolej przestała się nimi interesować. Czego, niestety, nie można powiedzieć o naszych, kilkunastoletnich pociechach. Efekt — na zdjęciu (ani jednej całej szyby). Wagony te są, być może, przeznaczone do kasacji, ale czy należało pozwolić dzieciakom na — niejako przy okazji — „skasowanie” szyb? Dziwnie, zaiste, pojecha „oszczędność” w okresie oszczędzania i leczenia się z każdą zło-tówką.



JAN UNIATOWICZ z Lubina, przewodniczący Komisji Miedziowej KW PZPR, omówił działalność komisji w mijającej kadencji. Środowisko, w jakim działa komisja, składa się z 20 jednostek organizacyjnych KGHM i liczy ponad 43 tysiące ludzi. Każdy zakład ma własną specyfikę, własne problemy, cele, interesy — często rozbieżne. Występują partykularyzmy, rodzą się antagonizmy. Komisja starała się je łagodzić i nie dopuszczać do powstawania konfliktów — stwierdził mówca. Jan Uniatowicz stwierdził następnie, że komisja przyczyniła się do wypracowania szczegółowych zasad polityki kadrowej w KGHM, do wdrażania i rozwoju systemów motywacyjnych, do opracowania systemu pomocy dla pracowników KGHM budujących domki jednorodzinne. Dużo uwagi komisja poświęcała także problematyce ochrony środowiska. Mówca zwrócił uwagę, iż w działalności partyjnej potrzebne jest nowatorstwo, innowacyjność. Na tym tle scharakteryzował nowe formy pracy politycznej w zakładach KGHM.

WANDA CHOMICZEWSKA z Zagrodna, nawiązując do swego wystąpienia na konferencji przedjazdowej, wskazała bariery stojące na drodze do osiągnięcia samowystarczalności żywnościowej. Mówczyni zwróciła uwagę, iż dochodzenie do samowystarczalności będzie się odbywało w coraz trudniejszych warunkach. Głównie dlatego, że kurczą się zasoby ziemi pozostające w dyspozycji rolnictwa. W roku 1975 na statystycznego mieszkańca przypadało 61 arów gruntów, a w 1985 już tylko 51, a wszystko wskazuje na to, że proces ten będzie się pogłębiał. Chodzi o to — podkreśliła W. Chomiczewska — żeby zwolnić dynamikę tego procesu, bo w ostatnich latach zbyt dużo ziemi uprawnej, zbyt łatwo przeznaczano na cele nierolnicze. Ziemia jest ogólnonarodowym dobrem i to dobrem nieodnawialnym i dlatego wymaga szczególnej troskliwości, dalekowzrocznej polityki. Mówczyni postulowała także, aby przyspieszyć proces restrukturyzacji agrarnej legnickiej wsi, zwłaszcza w sektorze indywidualnym. Postawiła także wniosek, aby w przyszłości środków produkcji preferować te gospodarstwa, które gwarantują najlepsze wyniki i nie stosować formalnych podziałów. Rolnictwo jest jedno i może się dzielić jedynie na lepsze i gorsze pod względem wyników gospodarczych.

Podsluchane podpatrzone

REMONT

W Akademii Rycerskiej, która była miejscem obrad Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR — trwał remont. Dziennikarze, którzy okupowali pokój prasowy, mieli możliwość dostojnego zapoznania się z brygadami robotniczymi. Spadający tynk i kaskady gruzu skutecznie zagłuszały głosy dobiegające z sali obrad, tłumiony dodatkowo przez naszego kolegę ze „Słowa Polskiego”, red. Zygmunta Szczecińskiego usiłującego na jedyną maszynę do pisania wystukać „wstępny korespondencję”.

FRANCISZEK ŁOŚ delegat z Legnicy mówił o realizacji harmonogramu zadań wynikających z uchwały X Zjazdu. Zwrócił uwagę, że przede wszystkim należy podjąć sprawy dotyczące codziennego życia, a jednocześnie organizację partyjną powinny cały czas sprawować kontrolę nad ich skutecznością. Franciszek Łoś skoncentrował się na zadaniach społecznych i gospodarczych, które wzbudzają największe zainteresowanie. Wśród nich zaakcentował potrzebę lepszego zaopatrzenia rynkowego, wzrostu produkcji rynkowej, rozwoju przemysłu drobnego, rozwoju sieci handlowej — jednocześnie zaznaczył, że w obecnej sytuacji ekonomicznej trzeba wprowadzać zdrowe mechanizmy konkurencji handlowej, z pożytkiem dla klienta. Jeśli chodzi o budownictwo, to wojewódzki program „pięć plus jeden” będzie bardzo trudno zrealizować, jeśli wojewódzka organizacja partyjna nie przyłoży ręki do kontrolowania jego realizacji. Trzeba zwiększyć partyjny nadzór nad codziennym realizowaniem planów produkcyjnych. W najbliższym pięcioletniu powinniśmy wybudować 180–200 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni użytkowej (szkoły, szpitale itp.). W związku z tym program rozwoju budownictwa staje się jednym z najważniejszych, które są w centrum uwagi społeczeństwa.

HELENA JASIO ze Złotoryi podzieliła się refleksjami na temat roli kobiet — matek i żon w kształtowaniu i wychowywaniu młodego pokolenia: „Jeśli mówimy o naszych dzieciach, które mają wkraczać w XXI wiek, to trzeba cały czas myśleć o tym, i robić to, by te nasze dzieci istotnie były na miarę tego wieku”. Trzeba przelać postawy zobojętnienia i niewiary w przyszłość, ale jednocześnie trzeba to czynić własnym przykładem. Helena Jasio mówiła również o potrzebie zapewnienia mieszkania każdej młodej rodzinie. Wiąże się z tym kompleks spraw związanych z ochroną zdrowia, higieną i stanem sanitarnym kraju. Delegatka ze Złotoryi zwróciła uwagę, że coraz więcej kobiet przerywa urlopy wychowawcze — bo po prostu nie starcza do pierwszego. Brakuje miejsc w województwie legnickim w żłobkach i przedszkolach.

O polityce kadrowej partii mówił delegat z Polkowic **JERZY MAZUR**. Mówca stwierdził, że odpowiedni dobór kadr, zwłaszcza na stanowiska kierownicze, ma znaczenie fundamentalne dla osiągnięcia pozytywnych wyników ekonomicznych i gospodarczych we wszystkich sferach gospodarki. Selekcja ludzi na stanowiska kierownicze musi być zobiektywizowana — stwierdził mówca. Na tym tle omówił funkcjonowanie konkursów na dyrektorów. Z kilkuletnich doświadczeń wynika — powiedział J. Mazur — że jest to dobra formuła, ale nie jest wolna od wad. Jedną z najważniejszych jest skład sądów konkursowych, w których przeważają ludzie z zakładu pracy. Najczęściej wygrywają więc kandydaci z własnego zakładu, nie zawsze górujący nad rywalami poziomem wiedzy i umiejętności. Skład sądów należałoby poszerzyć o ludzi z zewnątrz, zwłaszcza z takich organizacji, jak NOT czy PTE, przez co werdykty stałyby się bardziej obiektywne. Mówca stwierdził także, że należy opracować status dyrektora, co jest niezwykle ważnym elementem w polityce kadrowej. Jerzy Mazur mówił także o ocenie kadry kierowniczej. Ocena musi

Drogą X Zjazdu

Zapis partyjnej dyskusji

być obiektywna i rzetelna — stwierdził mówca. Dyrektora należy oceniać za dwie rzeczy łącznie: za wyniki ekonomiczne, jakie osiąga kierowana przez niego firma, i za jego postawę ideowo-moralną. W ocenie kadry nie może być liberalizmu i pobłażliwości, gdyż rodzi to fatalne skutki. Zdarza się, że obiektywnie słaba kadra otrzymuje pozytywną ocenę i nikt nie wyciąga z tego żadnych wniosków — stwierdził mówca.

EUGENIUSZ HASIUK, prezes WK ZSL, w pierwszych słowach swojego wystąpienia gorąco pozdrowił uczestników konferencji, zaznaczając, że reprezentują oni rdzeń wojewódzkiej organizacji partyjnej. Stwierdził, że prezentowana przez PZPR sojusznica przyjaźń z ludźmi zyskana w ostatnich latach nowo, wyższy, partnerski wymiar. Te słowa — wyrazem umacniania się demokracji, porozumienia i walki. ZSL — według słów prezesa WK — będzie wnosząc swój wkład w budowę sociali-

gnickiego. Postulował, aby w codziennej działalności politycznej poświęcać jak największą uwagę pogłębianiu tego procesu. Mówca podziękował także całemu aktywowi partyjnemu za wspólną pracę w okresie pełnienia przez niego funkcji pierwszego sekretarza KW partii w Legnicy. Było to dla niego wielkie doświadczenie i ważny, a może nawet najważniejszy okres w życiu — oświadczył Jerzy Wilk.

JANUSZ CHUTKOWSKI prezes WK SD, w pierwszych słowach serdecznie podziękował za zaproszenie do udziału w konferencji. Stwierdził, że piątkowa debata jest znaczącym wydarzeniem w życiu naszego województwa. Zdecyduje ono jak szybko osiągniemy oczekiwany przez społeczeństwo poziom życia. Jak szybko pokonamy trudności i klęskę i wyjdziemy na prostą. Prezes WK SD z satysfakcją odnotował bardzo dobrą współpracę między obu partiami, wskazując jednocześnie, że kilkakrotnie



zmu i ponosić współodpowiedzialność za losy kraju. Eugeniusz Hasiuk stwierdził, iż wyniki legnickiego rolnictwa potwierdzają słuszność zasad wspólnej z PZPR polityki rolnej. Ludowcy z dużym zaangażowaniem dyskutowali nad projektem programu partii, wiedząc, że decyzje podjęte na partyjnym forum będą miały kolosalne znaczenie dla codziennego życia polskich rolników. Prezes WK ZSL z uznaniem odniósł się do wyrażonej przez partię woli koalicyjnego sprawowania rządów. Na zakończenie swojego wystąpienia pozdrowił legnickich komunistów i życzył im owocnych obrad.

JERZY WILK, delegat z Głogowa, wiceprzewodniczący CKKR, odniósł się do niektórych wątków referatu wygłoszonego przez Henryka Nowaka, I sekretarza KW partii w Legnicy. Stwierdził, że w referacie odzwierciedlono wszystkie najważniejsze problemy jakimi żyje województwo legnickie. Są to problemy złożone, a ich praktyczne rozwiązanie będzie bardzo skomplikowane. Mówca stwierdził, że w referacie mówi się o wszystkim otwarcie, nie tając niebezpieczeństw i trudności, jakie napotykają na drodze do rozwiązania problemów województwa legnickiego. Odniósł się także z uznaniem do wymienienia z imienia i nazwiska ludzi piastujących wysokie kierownicze stanowiska, których działalność zasługuje na szczególne wyróżnienie lub na publiczną krytykę. Jerzy Wilk zwrócił także uwagę — na jego zdaniem — bardzo ważny aspekt: systematycznie postępującą integrację społeczeństwa województwa le-

gnickiego. Postulował, aby w codziennej działalności politycznej poświęcać jak największą uwagę pogłębianiu tego procesu. Mówca podziękował także całemu aktywowi partyjnemu za wspólną pracę w okresie pełnienia przez niego funkcji pierwszego sekretarza KW partii w Legnicy. Było to dla niego wielkie doświadczenie i ważny, a może nawet najważniejszy okres w życiu — oświadczył Jerzy Wilk.

ALOJZY MOCNY z Warty Bolesławieckiej mówił o pracy ideologicznej w podstawowych ogniwach partii. Na tym tle postulował atrakcyjność szkoleń partyjnych. Tradycyjny i niesmiertelny wykład jest nudny i mało efektywny. Trzeba wprowadzić nowoczesniejsze me-

Podsluchane podpatrzone

AMSTRADOWO

Pracownicy Komitetu Wojewódzkiego, którzy mieli zadanie opiekować się zaproszonymi gośćmi stracili głowy dla komputerów. Fredy i trzech ogrodników — niezwykłe atrakcyjna gra komputerowa — cieszyli się największym wzięciem. Nawet szczególnie bogaty kiermasz książek nie był konkurencją. Cztery komputery marki „Amstrad” w cenie po jeden milion złotych każdy, zaopatrzone w kilkanaście dyskietek, stanowiły wyborną alternatywę dla głosów mówiących o „glotniku” — tak.

tody dydaktyczne, zastosować urządzenia audio i video, a także pomoce naukowe. Jeśli się tego nie robi — stwierdza mówca — to szkolenia partyjne nie będą przynosić wyższych efektów niż obecnie. Mówca zwrócił także uwagę, iż nie wykorzystuje się możliwości propagandy wizualnej, a także innych możliwości propagandowych. Mówi się o upadku prestiżu wizerunku zawodów — stwierdził mówca — ale o resortowych świętach można się dowiedzieć prawie wyłącznie z kalendarza. Właściwą oprawę mają tylko niektóre resortowe święta. Powinno się także organizować święta prasy regionalnej, na przykład „Konkrety” i „Polskiej Miedzi”

TADEUSZ URBANSKI z Chocianowa przekazał informacje o wynikach pracy zespołu problemowego, powołanego przy KW Skoncentrował się w swym wystąpieniu na negatywnych zjawiskach: 32-11 tysięcy osób na 166-170 tysięcy zatrudnionych zwolniło się z pracy w ubiegłym roku. Wychodzi na to, że co 4 lata wymienia się załoga każdego zakładu pracy (statystycznie). Rośnie liczba porzucających pracę. Tragikomicznie wygląda następujące zestawienie: w województwie legnickim jest 5840 wolnych miejsc pracy, poszukuje pracy 58 osób, w tym 2 mężczyźni. Na jednego mężczyznę więc przypada około 2400 wolnych miejsc pracy (!!!). Poza tym zespół przy KW wypracował informację, że każdy robotnik poza urlopem nie przepracował w ubiegłym roku 28 dni roboczych. Tadeusz Urbanski nawiązując do przeprowadzanej obecnie atestacji stanowisk pracy stwierdził, iż nie może ona zastąpić reformy gospodarczej. Atestacja przede wszystkim — jego zdaniem — ma wskazać liczbę miejsc pracy przeznaczonych do likwidacji. W tym należy szukać rezerw. Nie będzie to łatwe. Przeglądy te powinny być systematyczne i ciągłe. I chodzi tutaj przede wszystkim o wartościowanie pracy. Delegat Urbanski mówił też o firmie przez siebie kierowanej. Na przykład wskazał, iż kooperacyjne związki powodują to, że FUM, który ma możliwości w rozwijaniu produkcji obrabiarek sterowanych numerycznie, z powodu eksportowych zachcianek kooperantów, nie może rozwijać korzystnego eksportu gotowych urządzeń.

RYSZARD JEŁONEK, wojewoda legnicki, skupił się w swoim wystąpieniu na omówieniu realizacji najważniejszych zadań społeczno-gospodarczych w latach 1984-89 i zadań na najbliższe lata. Mówca stwierdził, że najważniejszym problemem, jaki należy rozwiązać jest wybudowanie do roku 1990 ponad 21 tysięcy mieszkań w budownictwie społecznym. Dla realizacji tego programu administracja państwowa podejmuje wiele różnorodnych działań, ale bez zaangażowania wszystkich tych, którzy mają lub mogą mieć wpływ na jej przebieg, trudno oczekiwać pełnego sukcesu. Sukces może zapewnić tylko pełna mobilizacja sił i zagospodarowanie wszelkich rezerw. Wskazywał wojewódzkie uważa — stwierdził R. Jełonek — że jedna z poważniejszych rezerw jest przemysł, który po-

winien aktywnie włączyć się do realizacji programu budownictwa. Są w województwie bardzo pozytywne przykłady pomocy zakładów przemysłowych świadczonej budownictwem. Ale budownictwo zakładowe powinno się rozpowszechnić. Wojewoda legnicki odniósł się także do innych ważnych problemów: wielkich inwestycji komunalnych („Wielka woda”,

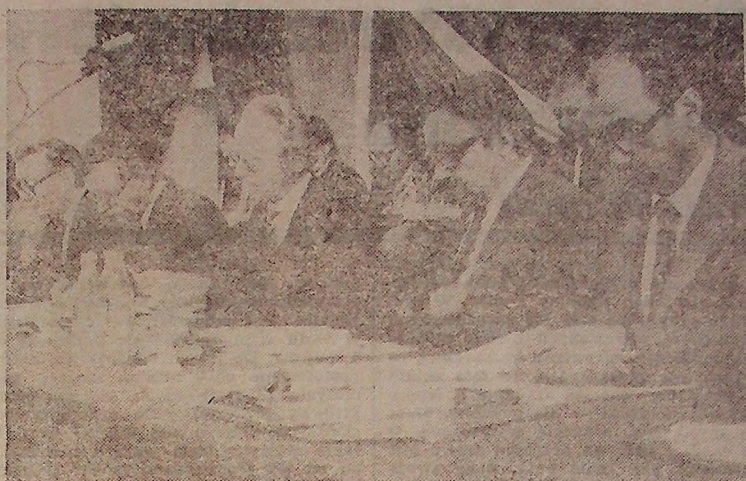
Podsluchane podpalzone

NO I CO, CHŁOPAKI?

Dziennikarze PAP i PR, chcąc wcześniej wiedzieć o czym będzie mówił minister Orzechowski, umówili się z nim na rozmowę o godz. 14 w pokoju prasowym. Na minutę przed wyznaczonym terminem zjawili się w Akademii Rycerskiej zostali „połajani” przez odpowiedzialnego człowieka za spóźnienie. Okazało się, że minister Orzechowski oczekiwał na przedstawicieli środków masowego przekazu z wielką cierpliwością — od za siedem drugą. Kiedy dziennikarze weszli do pokoju zostali w bardzo miły sposób powitani przez szefa resortu spraw zagranicznych, który ucale nie miał za złe domniemanego ich spóźnienia się. — No i co, chłopaki, rozmawiamy? — zagaił minister.

szpital wojewódzki), omówił także sytuację w rolnictwie. O ile — stwierdził mówca — średni plon z jednego hektara, wynoszący 38 kwintali, stawia legnickie rolnictwo w ścisłej czołówce krajowej, o tyle w produkcji zwierzęcej sytuacja jest bardzo niekorzystna, pogłowie trzody spada. Trzeba temu zjawisku energicznie przeciwdziałać. R. Jełonek omówił także przedsięwzięcia podejmowane dla ochrony środowiska naturalnego. Mówca stwierdził, że zadania, jakie się podejmują, mają charakter kompleksowy. Oddaje się nie tylko nowe inwestycje, ale modernizuje się technologie i rekultywuje wiele hektarów gruntów. Na ochronę środowiska przeznaczaliśmy na najbliższe lata 18 miliardów złotych, rzecz w tym, aby te pieniądze jak najefektywniej wykorzystać — stwierdził wojewoda. Szef administracji odniósł się także do krytyki kierowanej pod adresem handlu legnickiego. Krytyka jest uzasadniona — stwierdził R. Jełonek. Faktem jest, że w województwie legnickim, z wysokimi dochodami pieniężnymi, występuje bardzo silny nacisk na rynek i handlową pracę w trudnych warunkach. Ale faktem jest także, że wykazują za mało operatywności. Trzebowanie tej operatywności jest także obowiązkiem terenowych organów administracji państwowej.

MARIAN ORZECZOWSKI, delegat z Lubina, członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych — Ludzie są niecierpliwi, bo czasu mamy niewiele, a trzeba dogonić tych, którzy poszli naprzód, gdy my tkwiliśmy w anarchii i chaosie. Mamy dobry program



i społeczną dla niego aprobatę. Trzeba ją przekształcić w konsekwentne działanie, bo grozi nam niebezpieczeństwo zastąpienia realizacji uchwał i tylko dyskusją o tym. Konferencja ma odpowiedzieć na pytanie: Jak przełożyć na język konkretnych zadań dla instancji i organizacji partyjnych, dla wszystkich członków partii uchwały X Zjazdu, oraz jak te uchwały zrealizować? Odbywamy tę konferencję w sytuacji, gdy pozycja Polski na arenie międzynarodowej umocniła się i nadal umacnia. Nasz głos, nasze propozycje i inicjatywy w sprawie pokoju są coraz bardziej słyszalne — powiedział Marian Orzechowski. W dalszej części swego wystąpienia mówca nawiązał do wizyty pierwszego sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego w Mongolii, KRLD i ChRL. Przebieg tej wizyty — podkreślił — zaznacza rosnącą rolę Polski we wspólnocie państw socjalistycznych, jako mówiącej swym własnym, autentycznym głosem najbliższego i najsilniejszego sojusznika i partnera ZSRR. Wskazuje także na bankructwo polityki izolacji, czego wyrazem był klimat wokół naszego kraju na wspomnianej już sesji ONZ. W rozmowie z dziennikarzami M. Orzechowski podkreślił ważną rolę Polski w procesie umacniania międzynarodowego pokoju. W tej kwestii ważną rolę odegrała decyzja z 11 września br. podyktowana potrzebami wewnętrznymi i logiką rozwoju wydarzeń po 13 grudnia 1981 roku. Ta decyzja pozbawiła równocześnie kraje NATO, a zwłaszcza USA, najważniejszego, sformułowanego przez nie pretekstu do kontynuowania polityki restrykcji, sankcji i dyskryminacji. Kończąc część wystąpienia M. Orzechowski poświęcił ocenę działalności legnickiej, wojewódzkiej organizacji partyjnej, wskazując, że wiele jej poczyniła ma charakter pionierski, wykraczający poza granice młodzieżowego zagłębia.

ANDRZEJ KORNACKI z Polkowic skoncentrował się w swoim wystąpieniu

na problemach młodego pokolenia. W pracy partyjnej należy skoncentrować się — zaznaczył — na przełamywaniu wewnętrznej emigracji. Jak dotrzeć do młodych ludzi, jak wykręcić z nich aktywność? Niekiedy nasza propaganda — stwierdził Andrzej Kornacki — powoduje, że osiągamy efekty odwrotne do zamierzonych. Ten niekorzystny efekt stanowi ogromną przeszkodę w naszej codziennej partyjnej robocie. Delegat z Polkowic zaapelował do nowych władz partyjnych, by kwestię odpowiedzialności egzekwować na każdym kroku i szczeblu. W tej dziedzinie nawiązał do współpracy organizacji partyjnej z „zetesempowską”, która w ZG „Polkowice”

Podsluchane podpalzone

SAKSY

W kuliach Akademii Rycerskiej odbyła się taka rozmowa:

— Jak to jest, towarzyszu, że u nas można się dorobić, tylko wyjeżdżając na saksy?

— To jest czysta demagogia. U nas też można się dorobić, sam znam paru robotników, którzy jeżdżą porządnymi samochodami, a dorobili się ich w kraju.

— Nazwiska?

układa się znakomicie. Jednak nie oznacza to, że „młodzieżowców” prowadzi się za rączkę. I tak powinno być.

W dyskusji plenarnej głos zabrało 26 delegatów, 13 wystąpień złożono do protokołu. Jej obszernie fragmenty przygotowali do druku Jacek Broszkiewicz i Janusz Dobrzański.



Zdjęcia Janusz Budnicki

Samowystarczalność wymuszona

Janusz Dobrzański

Rzecz ma przynajmniej kilka początków, ale jeden wspólny koniec. W tym końcu skupia się cały rój gospodarczych nonsensów, powiązanych z sobą w sposób przeczący zdrowemu rozsądkowi, co jednak nie przeszkadza, że to działa w praktyce, chociaż zgodnie z logiką i zasadami sztuki — nie powinno. Mam na myśli tzw. autarkię wymuszoną. O co chodzi? Otóż na przykład szewc jest powołany, aby robić buty. Żeby swoją powinność wypełnić musi mieć skórę, sztyło, dratwę i parę innych drobniaków. A mieć znaczy kupić. I jest normalne, że z szewca żyje producent dratwy i kopyt. Co jednak ma zrobić szewc jeśli nie może kupić sztyła? Musi je sobie sam zrobić. A zatem sytuacja gospodarcza wpędza go w autarkię, czyli samowystarczalność wymuszoną. Skutek jest taki, że w tym samym czasie uszyje mniej butów, chociaż nie tylko o to chodzi. Czy to jest normalne? A w sytuacji naszego szewca znajduje się na co dzień wiele przedsiębiorstw przemysłowych, dużych i małych.

KLASYCZNYM PRZYKŁADEM

jest Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi — największe przedsiębiorstwo przemysłowe w kraju. Otóż spośród 19 jednostek organizacyjnych tego koncernu tylko 8 stanowią zakłady produkcyjne (kopalnie i huty), 11 pozostałych — to firmy usługowe. Czy nie szokująca dysproporcja? Mając tak rozwinięte zaplecze do produkcji „szydeł i dratwy” na własne potrzeby KGHM zmagają się bez przerwy ze zmorem zaopatrzeniowej kooperacji. Wielu producentów niezbędnych różności stawia twarde żądania: kupicie nam nową maszynę, to bedziemy produkować, wypożyczycie ludzi, to wam sprzedamy, dacie „wsad” dewizowy, to wam zagwarantujemy dostawy... Gdzie te czasy kiedy popyt nakreślał koniunkturę?

W tym rojowisku nonsensów doszło już do tego, że niektóre kopalnie chcą w pełni swą podstawową powinność, czyli wydobywać rudę miedzi, muszą same konstruować i produkować maszyny górnicze. To nie jest dowcip, to prawda.

W KOPALNI „POLKOWICE”

Warunki górniczo-geologiczne w kopalniach Legnicko-Głogowskiego Okręgu Węglowego są zróżnicowane. Grubość węgla waha się w granicach od 2 do 20

metrów. Od prawie ćwierć wieku — z wyjątkiem kopalni „Konrad” i „Sieroszowice” — prowadzi się eksploatację w złożu o miąższości nie mniejszej od 4 metrów. Do takich właśnie warunków dostosowano całą rodzinę maszyn górniczych, produkowanych seryjnie przez krajowy przemysł. Do urabiania złóż cięśzych maszyn nie ma. O tym, że takie maszyny będą potrzebne wiedziało od lat. Opracowano nawet program budowy maszyn do eksploatacji cienkich pokładów, głównie z myślą o kopalni „Sieroszowice”, skazanej na złoże nie przekraczające trzech metrów, ale nie tylko. Jednak program ten, podobnie jak wiele innych programów, niekoniecznie kombinackich, nie uniknął kilkuletniego „poślizgu” w realizacji. I w zasadzie do dziś nie wyszedł z okresu ząbkowania.

Tymczasem już w 1983 roku sytuacja w kopalni „Polkowice” stała się alarmująca. Czynne pola eksploatacyjne przybliżyły się do pokładów o grubości 2–3 metrów i było jasne, że najdalej za dwa lata trzeba będzie zacząć je wybierać. Pytanie — czym? I tu była alternatywa: albo zastosować posiadane maszyny i z konieczności przybierać półlub metrową warstwę kamienia, ponosząc dodatkowe (ogromne) koszty związane z jego transportem i wzbogacaniem w procesie flotacji, albo zacząć samego konstruować i budować maszyny.

W 1984 roku podjąłem decyzję nakazującą rozpoczęcie prac nad konstruowaniem i budową prototypów maszyn do eksploatacji niskich pokładów. W istniejących realiach była to jedyna racjonalna decyzja, jaką można było podjąć — mówi Jan Foligowski, dyrektor naczelny kopalni „Polkowice”.

A WIĘC SZEWC ZACZĄŁ ROBIĆ KOPYTO.

Oddział Z-20, normalnie zajmujący się remontami maszyn górniczych, przekształcono w wydział konstrukcyjno-montażowy. Klaus Walecki, nadsztygar do spraw remontów maszyn górniczych (człowiek o wybitnych zdolnościach technicznych i organizatorskich — jak mówi o nim dyrektor Foligowski) zaopatrzonego w „list żelazny” dyrektora kopalni, w sposób bezlitosny obrabował wszystkie oddziały maszynowe z najzdolniejszych mechaników. I utworzył — jak mówią w kopalni — oddział złotych rączek.

Zadanie było postawione jasno: trzeba zrobić tak, aby nie tracąc nic z walorów techniczno-eksploatacyjnych, zniwelować wysokość maszyn do dwóch metrów.

Ale Walecki i jego ludzie sami sobie

narzucili znacznie ostrzejsze kryteria. Nie szło im tylko o to, aby zmniejszyć gabaryty maszyn, ale również o to, aby wyeliminować mankamenty poprzednich konstrukcji i ulepszyć je, zwłaszcza w kierunku podniesienia bezpieczeństwa operatora i komfortu pracy.

W październiku 1984 roku, kiedy wszystko się zaczęło, sam nadsztygar Walecki nie przypuszczał, że w oddziale Z-20 stanie się to, co się później stało. Bo rzeczywistość przeszła najśmielsze plany. Ten najśmielszy plan zakładał zbudowanie prototypu wiertnicy i miał charakter warunkowy. Przez sceptyków, których nigdy nie brakuje (i dobrze), był uznany i tak za plan utopijny, bo przecież nie chodziło o zbudowanie łopaty, tylko niezwykle skomplikowanego urządzenia technicznego, co jest poważnym zadaniem dla wyspecjalizowanych firm, a co dopiero dla majsterkowiczów...

Ale wiertnica skonstruowana i zbudowana przez ludzi Waleckiego zdała trudny praktyczny egzamin w oddziale wydobywczym G-32, który od tej pory stał się poligonem doświadczalnym. A potem urodziła się cała rodzina maszyn gwarantująca obsługę całego cyklu technologicznego: kotwiarka, wiertnica zawalowa i wóz odwadniający. Maszyny przeszły pomyślnie wszystkie testy poligonowe i zostały dopuszczone do eksploatacji. Wóz odstawczy, ładowarka i spycharko-ładowarka czekają na atest.

Ta ostatnia maszyna zasługuje na szczególną uwagę. Otóż do spychania urubku stosuje się w kopalniach zwykłe buldożery, tyle, że dostosowane do warunków pracy pod ziemią. Nadsztygar Walecki ze swymi ludźmi postanowił zbudować maszynę uniwersalną, stanowiącą połączenie ładowarki z buldożerem, czyli zamiast dwóch maszyn zastosować jedną — prościej i oszczędniej. W typowej ładowarce ŁK-2 wykonano „specjalne przyłącze do wysięgnika, które sprawia, że w ciągu 2–3 minut, ładowarkę przekształca się w buldożer i odwrotnie”. Jak powiadają znawcy przedmiotu, jest to unikatowe rozwiązanie.

Z CZEGO POWSTAJĄ TE MASZYNY?

Głównie z wyremontowanych podzespołów, wymontowanych z maszyn przeznaczonych na złom. A ile kosztują? Około 7–8 mln złotych sztuka. Jak na cenę prototypu — niewiele. ZUG „Lena” zbudowały dla „Sieroszowic” prototyp kotwiarki do niskich pokładów. Prace trwały 9 miesięcy i kosztowały kopalnię 18 milionów. Ludzie z Z-20 mogą więc mieć powody do uzasadnionej satysfakcji. Ale rodzi się pytanie — jak to ma być dalej? Przecież jest rzecz oczywista, że w sytuacji, kiedy w cienkim złożu fedruje tylko jeden oddział, kopalnia może sobie sama, w systemie majsterkowania, wykonać maszyny. Będzie to niemożliwe, kiedy liczba oddziałów wzrośnie. Musi więc ruszyć seryjna produkcja maszyn. Ale kto (i kiedy) ją podejmie — „Lena”, „Legmet”, „Fadroma”? Wydaje się, że najlepiej dla kombinatu byłoby, gdyby własną wytwórnię otworzył nadsztygar Walecki. Już dziś mógłby zacząć ją reklamować: „Robię tanio, szybko i solidnie”.

Od programu do konkretów

(Ciąg dalszy ze str. 5)

▲ Miniona kadencja przyniosła wiele konkretnych inicjatyw i przedsięwzięć wojewódzkiej instancji partyjnej zmierzających do doskonalenia działalności ideowo-wychowawczej. Odbudowany i rozbudowany został aktyw ideologiczny przy instancjach stopnia podstawowego. Uruchomiono szkoły aktywów robotniczych jako nową formę szkolenia w środowisku robotniczym. Mogą one być, jak wskazuje przykład KZ ZG „Rudna”, źródłem nowych, ciekawych inicjatyw. Upowszechnienia wymagają dotychczasowe inicjatywy gminnych z Lubina, Udanina i Przemkowa w zakresie organizowania kursów WUML w środowisku wiejskim.

Ważne ogniwo w działalności ideologicznej i szkoleniowej stanowi Wojewódzka Szkoła Partyjna, która rozpoczęła trzeci rok swej pracy. Organizuje ona dla aktywów partyjnych kursy krótkoterminowe, seminaria, konferencje teoretyczno-ideologiczne i sesje popularnonaukowe. Inicjuje spotkania klubu młodego filozofa, ekonomisty i politologa, w których uczestniczą młodzież legnickich szkół średnich. Należy stworzyć WSP odpowiednie warunki lokalowe (sale wykładowe, sale seminarij, bibliotekę, stołówkę, internat) w celu zapewnienia odpowiedniego poziomu organizacyjnego i dydaktycznego szkolenia.

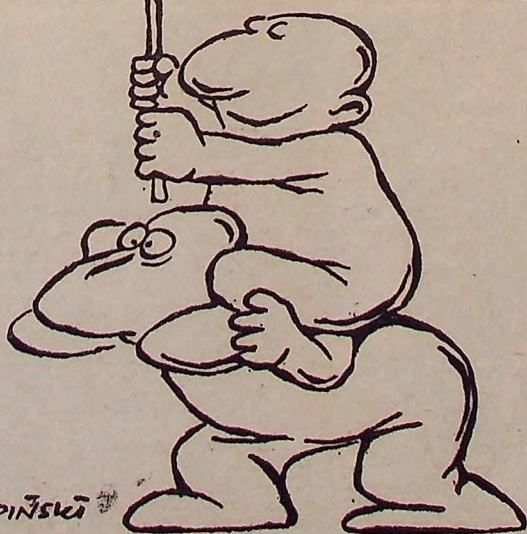
▲ Realizując uchwałę poprzedniej Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, zobowiązującą instancję do doskonalenia i usprawnienia systemu informacji, jako nowum wprowadzono dni informacji. Organizowanie comiesięcznych spotkań członków władz partyjnych i państwowych oraz kierownictwa instytucji wojewódzkich z przedstawicielami załóg zakładów pracy i środowisk społeczno-zawodowych — dobrze służy funkcji informacyjno-propagandowej odpowiadając jednocześnie zapotrzebowaniu na bezpośrednie kontakty społeczeństwa z przedstawicielami władz.

▲ Naszym zdaniem dość skutecznie oddziaływano na środki masowego przekazu, inspirując je do podejmowania aktualnych problemów społeczno-politycznych oraz informowania społeczeństwa o wszelkich sprawach dotyczących województwa i kraju. Efektem tego są m. in. akcje objęcia patronatem przez redakcję „Konkretów” budowy szpitala wojewódzkiego i palniarni w Legnicy. Zadaniem na najbliższą kadencję jest stałe wzbogacanie zarówno treści jak i form działania całej prasy regionalnej, rzeczywisty wzrost jakości i atrakcyjności publikacji, szersze otwarcie drzwi rzetelnej krytyce, a jednocześnie pokazywanie przykładów pozytywnych, krzewiących socjalistyczne i patriotyczne wartości.

▲ Prawie trzy lata wdrażamy w naszym województwie „Główne założenia polityki kadrowej PZPR”. Ich realizację ocenialiśmy kilkakrotnie na posiedzeniach Egzekutywy i Sekretariatu KW PZPR, poszukiwaliśmy nowych form konsekwentnego jej wdrażania. Na szczeblu Egzekutywy KW była nią np. zasada okresowego indywidualnego rozliczania, w obecności I sekretarzy POP, towarzyszy kierujących poszczególnymi oddziałami życia społeczno-politycznego i gospodarczego z realizacją uchwały Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. W mijającej kadencji Egzekutywa KW dokonała 18 takich ocen, a o ich wyniku informowaliśmy społeczeństwo w komunikatach prasowych. Przypomnijmy sobie, że w niektórych wypadkach były to oceny krytyczne, ale przede wszystkim ukierunkowane, mobilizujące do pracy. Tę sprawdzoną zasadę będziemy chcieli kontynuować w nowej kadencji.

Musimy doskonalić dobór kadr, przeprowadzać przeglądy kadrowych, działających polityki kadrowej. Musimy zwłaszcza zapewnić powszechne przestrzeganie zasady, zgodnie z którą powoływać można na stanowiska kierownicze tylko te osoby, które otrzymały u poprzednio pozytywną opinię POP i OOP.

BĄDŹ SAMODZIELNY!



ALE ZA TO WSZYSTKIE SZYBKIE
W MASKACH DALIŚMY RÓŻOWE...



Obłaskawianie miedzi

Agnieszka Szydłowska

Z pasa startowego lubińskiego aeroklubu „Wilga” miękko unosi się w powietrze. Szeroki pas lasu — i jesteśmy na miejscu. Ze zbiornika „Gilów” zostało niewiele: nieregularny, płytki akwen o powierzchni 60–90 hektarów. Z wysokości dwustu metrów lustro wody mieni się barwą najczystszych turkusów i w nieczym nie przypomina poflotacyjnych ścieków zawierających „...pół tablicy Mendelejewa”, jak żartuje Wacław Horodecki, główny inżynier do spraw ochrony środowiska w ZG „Lubin”. Pół tablicy Mendelejewa — to oczywiście duża przesada, ale swoją drogą, długa byłaby lista pierwiastków, które można odnaleźć w „Gilowie”. I wystarczy przenieść wzrok na suchą część zbiornika, aby pojąć, jak niegościnna to ziemia. Nawet dla... trawy.

GDZIE TRAWA NIE ROŚNIE

„Gilów” — to pierwszy duży zbiornik odpadów poflotacyjnych z technologicznego procesu wzbogacania rudy miedzi w nowym zagłębiu miedziowym. Służył najpierw ZG „Lubin”, potem także „Polskowi” i „Rudnej”. W roku 1999 „Gilów” całkowicie zastąpił prawie trzykrotnie większy „Żelazny Most”, a w ZG „Lubin” będący nominalnym właścicielem odpadów, zaczęło się usilnie zastanawiać nad sposobami rekultywacji zbiornika o powierzchni — bagatel! — z górą sześćset hektarów.

Rekultywacja to zresztą nieprecyzyjne określenie w przypadku zagospodarowania „Gilowa”. Rekultywacja zakłada przekazanie zbiornika rolnikom lub leśnikom. W przypadku Gilowa nie wchodzi to w rachubę. Przemysł miedziowy nie ma wcale zamiaru pozbywać się tej kłopotliwej, ale zarazem cennej własności, przynajmniej do czasu, aż naukowcy jednoznacznie wypowiedzą się na temat wtórnego przerobu poflotacyjnych odpadów. Chociaż szarobrunatna masa, warstwa po warstwie zapelniająca zbiornik, jest od lat prawie dwudziestu przedmiotem badań instytucji naukowych, perspektywy wykorzystania odpadów są nadal odległe i mgliste. Możliwe, że w górnictwie, jako materiał do podszadek? Może jako materiał budowlany do budowy dróg i mostów? A może jeszcze inaczej: jako surowiec do wtórnej produkcji miedzi? O tej ostatniej możliwości mówi się coraz głośniejszymi głosami. „Wydobywać” z „Gilowa” i odzyskiwać miedź ze zbiorników odpadów poflotacyjnych, wcale nie jest niedorzeczna. Jest to tylko kwestia opracowania opłacalnej metody i technologii przerobu, a więc kwestia czasu.

„GILÓW” W STANIE SPOCZYNKU

nie absorbowalby z pewnością uwagę, gdyby nie wywierał szkodliwego

wplywu na środowisko naturalne. W miarę jego eksploatacji następowało stopniowe gromadzenie osadów przy brzegach zbiornika. Akwen stawał się coraz mniejszy, a przy brzegach powierchnia zbiornika wysychała. Z suchej części „Gilowa” wiatr unosił w powietrze pyliste cząstki zawierające pierwiastki i związki chemiczne uciążliwe dla otoczenia. Pylenie z obrzeży zbiornika występowało już w końcowej fazie jego eksploatacji. Stąd tak palącym stał się problem rekultywacji „Gilowa”. Najlepszy sposób na pylenie — to pokrycie powierzchni osadów izolacyjną szatą roślinną. Ale na poflotacyjnych odpadach trawa nie rośnie...

Wacław Horodecki mówi: — Właściwa rekultywacja zbiornika rozpoczęła się w 1982 roku, ale już kilka lat wcześniej podjęto prace doświadczalne nad doborem optymalnych roślin i metod stabilizacji zbiornika. Nie była to wcale prosta sprawa. Pierwsze doświadczenia — wysiewy różnych gatunków traw — prowadził dr Bogdan Woźniakowski z Zakładu Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum”. Zbiornik, przy brzegach wyschnięty, ku środkowi był coraz bardziej niestabilny i przypominał bagno. Tę jego część należało odwodnić. Znamy kilka metod rekultywacji. Można na osuszonej powierzchni wytworzyć przy pomocy środków chemicznych stabilną „skorupkę”, zbiornik przykryć folią lub warstwą ziemi. Tę ostatnią metodę zastosowano przy rekultywacji zbiornika „Gilów”.

Zakład Transportu KGHM wozil nadkład z Piaskownicy „Obora” i rozkładał 10–15-centymetrową warstwę na powierzchni zbiornika. Najlepszy byłby oczywiście humus, ale o zdobyciu tak ogromnych ilości żywej ziemi nie było nawet co marzyć. Nadkład wzbogacano końską dawką nawozów mineralnych, spulchniano i na tak przygotowaną ziemię wysiewano mieszankę traw, w której królował nostrzyk. Metoda rekultywacji — nazwijmy ją tradycyjną — skutecznie powstrzymała pylenie „Gilowa”, ale jest i czasochłonna, i droga. Zakłady Górnicze „Lubin” i inni byli użytkownicy „Gilowa” po stronie kosztów zapłaciły już 191 milionów złotych na rekultywację zbiornika, a że pokryto zielenią 450 hektarów „Gilowa”, koszt rekultywacji jednego hektara osadów wynosił prawie pół miliona złotych!

Ze względu na występowanie wód podziemnych, dalsza tradycyjna rekultywacja zbiornika stała się niebezpieczna. Ale ten moment przewidziano w kombinacji. Równoległe z pracami rekultywacyjnymi trwały poszukiwania łatwych, szybszych i bezpieczniejszych metod „uzdrowienia” zbiorników osadowych. Obok przecież znajduje się 1500-hektarowy „Żelazny Most”. W tej sprawie ZG „Lubin” i specjaliści do spraw ochrony

środowiska w KGHM-ie ściśle współpracowali z Instytutem Badawczo-Rozwojowym Dróg i Mostów w Warszawie oraz Instytutem Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej.

Z LOTU PTAKA

Autorem nowej metody rekultywacji poflotacyjnych zbiorników osadowych awiohydrozasiewów jest zespół, w skład którego wchodził mgr Ksawery Dzierżowski z IBR Dróg i Mostów w Warszawie oraz Edward Janas, kierownik ZUA. Pod ich kierunkiem pilot Bogusław Januszewski z Zakładu Usług Agrolotniczych we Wrocławiu dokonał pierwszych w Polsce awiohydrozasiewów. Był rok 1982 — początek rekultywacji „Gilowa”. Prowizorycznie przygotowano AN-2, wmontowując do samolotu kłap awaryjną z „Gawrona”. Wtedy badano celność zrzuć i próbowano określić dawki nawozów niezbędne dla wzrostu i utrzymania roślin. W roku następnym awiohydrozasiewy zastosowano na szeroką skalę do rekultywacji hałd przy odkrywkowych kopalniach węgla w Belchatowie. Tam metoda sprawdza się doskonale. Prowadzone w tym roku dalsze doświadczenia agrolotnicze na 8-hektarowej powierzchni zbiornika „Gilów” mają odpowiedzieć na pytanie, czy awiohydrozasiewy sprawdzają się w przypadku rekultywacji zbiorników osadowych. Podzielone na cztery części półko doświadczenia dwukrotnie obsiano odpowiednio dobranymi zestawami nawozów mineralnych (dawka — 30 ton na każdy hektar) i kielkujących w otulinie nawozów organicznych roślin. Pilot ZUA, Stanisław Sójka, obsiewa hektar powierzchni doświadczenia w ciągu jednego dnia. Zachowując to tempo, rekultywację „Gilowa” zakończono by całkowicie w przyszłym roku. Koszty awiohydrozasiewów — 3,5 raza niższe niż w przypadku tradycyjnej metody rekultywacji. Nauka i technika nareszcie doganiają czas także w dziedzinie tak ważnej i zaniedbanej, jak ochrona środowiska. Czy skutecznie? Jeśli tak, rekultywacja zbiorników odpadów poflotacyjnych przestanie być w zagłębiu miedziowym problemem.

„GILÓW” — JAŁOWA ZIEMIA,

na której każde źdźbło trawy i każdy listek ma swoją cenę. Porażka i sukces cywilizacji. Porażka — bo tak duży obszar ziemi wyłączony został z uprawy. Sukces — bo „Gilów” — znów pokryje zdrowa zielen. Na ten cel ZG Lubin wydała łącznie ćwierć miliarda złotych.

Wyjątkowy to wypadek, kiedy wyrzucanie pieniędzy w błoto zasługuje na uznanie...

Więcej telefonów, sprawniejsza łączność

Urząd Telekomunikacyjny w Lubinie, kierowany przez dyrektora Zdzisława Butmankiewicza, od kilku lat należy do ścisłej krajowej czołówki o najwyższej dynamice rozwoju usług. Od stycznia 1985 roku, czyli od uruchomienia w Lubinie nowoczesnej centrali E 10, do dziś liczba abonentów wzrosła o ponad cztery tysiące. Lubin awansował do grona kilku miast o najwyższym wskaźniku „stefonizowania”. Wynosi on 14 aparatów na 100 mieszkańców (średnia krajowa 5,5, wojewódzka 6). A do końca tego roku pojemność centrali wzrośnie z 10,5 do 11,5 tysiąca numerów.

Znakomicie poprawiła się jakość usług telekomunikacyjnych. Abonenci lubińskiej strefy numeracyjnej mogą łączyć się w ruchu automatycznym z ponad 500 miejscowościami w kraju i 116 w 12 krajach europejskich — Bułgaria, Belgia, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Grecja, Holandia, Hiszpania, NRD, Szwajcaria, Węgry, ZSRR. A to jeszcze nie wszystko. Będzie się rozwijać i zakres usług, i sieć.

Niedawno zespół gospodarczy, funkcjonujący od kilku miesięcy w UT w Lubinie, uruchomił dwa koncentratory lokalne o pojemności 1000 numerów w CAZ „Centrum”. Ten sam zespół pracuje obecnie nad budową centrali dzielnicowej dla „Ustronia” II. Centrala ta, o pojemności 1000 numerów, będzie także obsługiwała „Ustronie” IV. Prace stacyjne zostaną zakończone w tym roku, a budowa sieci w pierwszej połowie 1987 roku.

Z okazji Dnia Łącznościowca (18 bm.) do CAZ „Centrum” przyłączono abonentów z Księginic. Wkrótce do tej samej centrali przyłączeni zostaną abonent z Miloradzie i Niemstowa. Przedsięwzięcia te zmierzają do integracji sieci telekomunikacyjnej w lubińskiej strefie numeracyjnej i co się z tym wiąże — radykalnej poprawy jakości usług telekomunikacyjnych na wsi.

Warto również wiedzieć, że specjaliści z UT w Lubinie cieszą się w branży znakomitą renomą. Poznańska „Teletra”, produkująca m.in. centrale E 10, traktuje urząd w Lubinie jako jednostkę wdrożeniowo-badawczą. Tutaj przechodzą testy eksploatacyjne wszystkie nowości produkowane przez poznańską firmę. A tacy specjaliści jak Wiesław Balug i Krzysztof Woźniak uchodzą za wybitnych ekspertów w dziedzinie eksploatacji i konstrukcji central E 10.

(dob)

piszą do nas

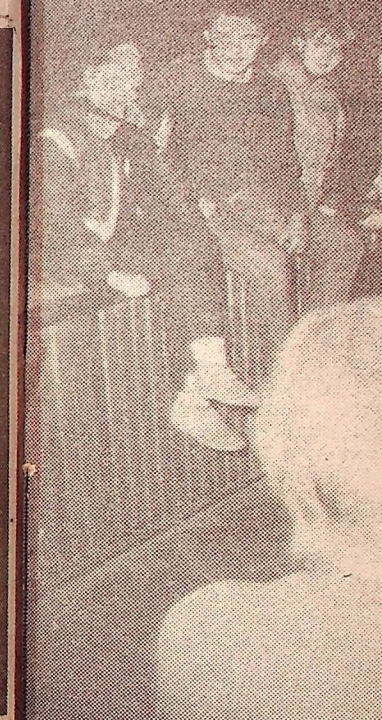
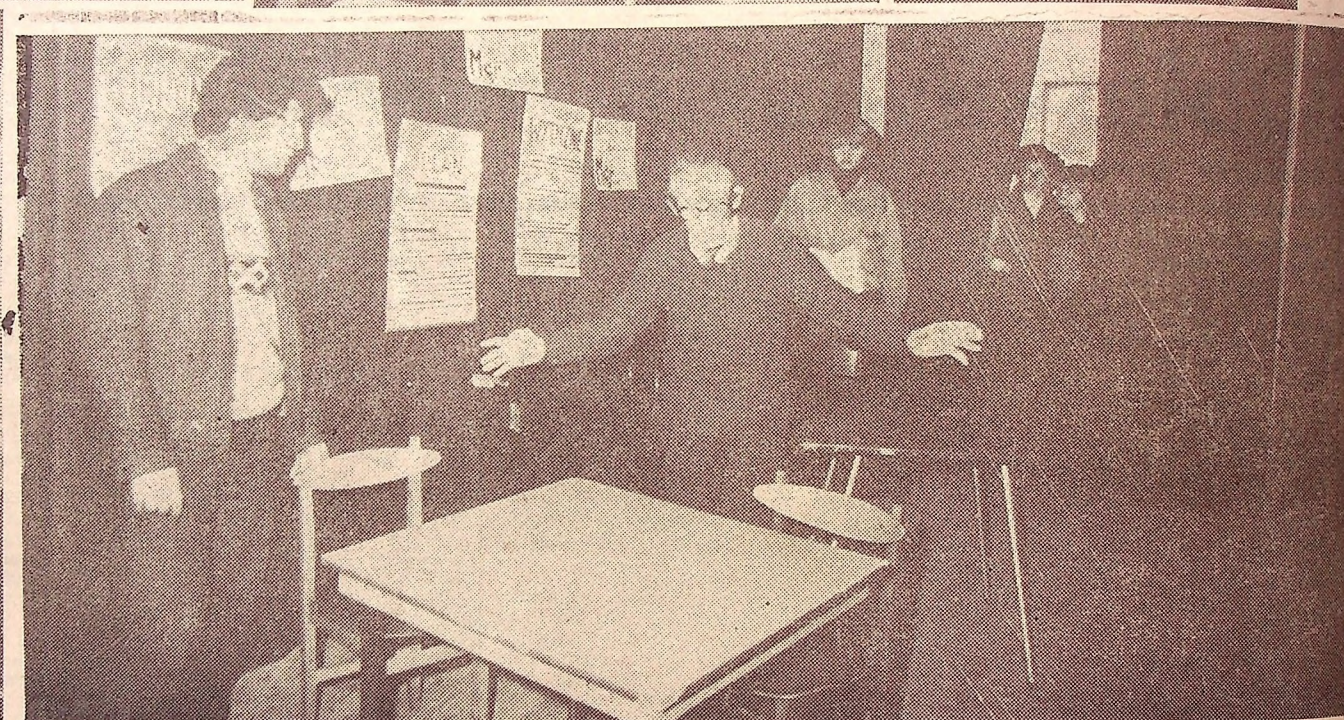
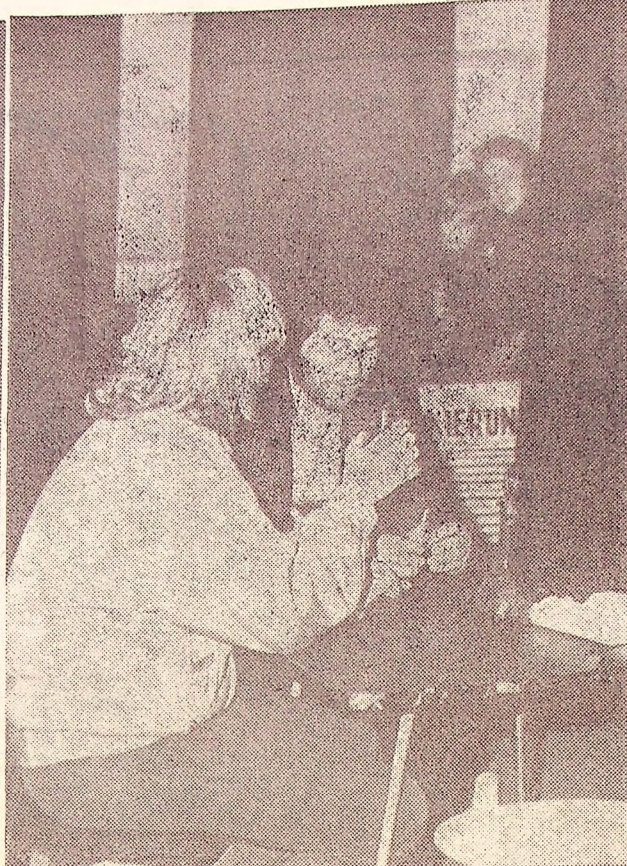
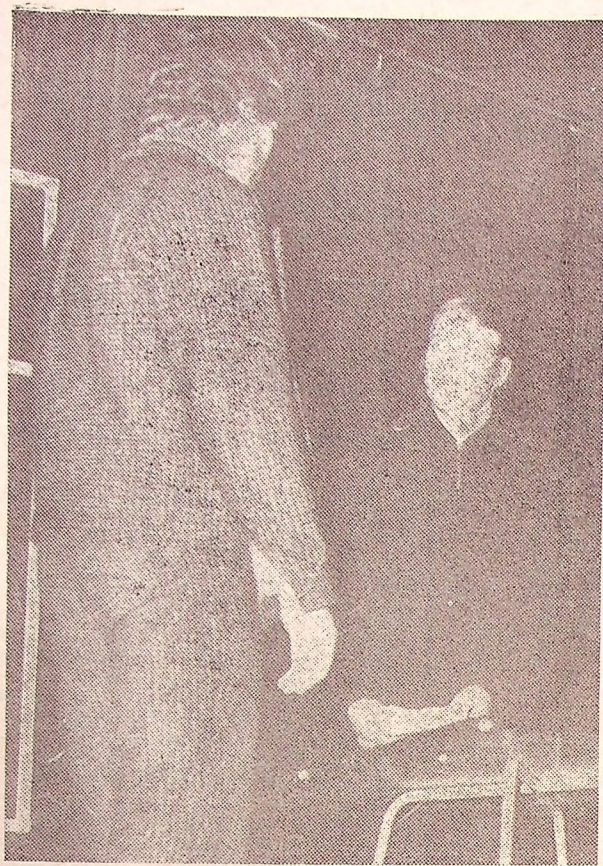
„Przysłana zero”

W odpowiedzi na notatkę „Przysłana zero” zamieszczoną w „Konkretych” 38 z 19.09.85 r., PGKi.T w Legnicy informuje, że ul. Henryka Pobożnego jest oznakowana prawidłowo. Przyczyna oobustronnego oznakowania ulicy znakami B-36 „Zakaz zatrzymywania” były interwencje mieszkańców i Komitetu Osiedlowego, którzy skarżyli się, że parkujące w tak wąskiej ulicy pojazdy przy uruchamianiu powodowały duże hałas.

Ponadto przy ul. Henryka Pobożnego znajduje się magazyn WPHW, do którego dojazd ze względu na parkujące tam samochody byłby niemożliwy.

Jednocześnie nadmieniamy, że przy końcu ul. Henryka Pobożnego od strony ul. Wrocławskiej znajduje się duży nie w pełni wykorzystany parking, na którym mogą parkować swoje pojazdy zmotoryzowani mieszkańcy omawianej ulicy.

Dyrektor
inż. Zdzisław Peszko



Światelko

Tekst
Czesław Pańczuk

Zdjęcia:
Wincenty Kołodziejka

Ze scenopisu

Wolna okolica nad jeziorem. Na pierwszym planie kolumna jońska z maską. Obok dziewczyna w lachmanach. Milcząca i chłodna, jakby czekała na kogoś. Jest zima. Słychać szum wiatru mieszającego się z jakąś smutną melodią. Na scenę wchodzi młody chłopak, ubrany w zimowy płaszcz. W ręku trzyma walizkę... *).

Z zyciorysu

Zjawilem się tu z rodzicami w czterdziestym szóstym. Miałem dwadzieścia lat i ogrom zapалу do wszystkiego. Ale już wtedy wiedziałem, że najbardziej leży mi teatr. Może to po ojcu, który przed wojną w podstaniawowskiej wsi prowadził wiejską scenę, na której grali wszyscy sąsiedzi, a na spektakle zjeżdżali się ludzie z okolicznych gromad. Ojciec niechętnie dopuszczał mnie do swego teatru, ale raz zmiękł i pozwolił mi zagrać. Stałem za kurtyną i udawałem szczekanie psa. Tak się zaczął mój megaloman z Melpomeną.

Z opowieści gminnych

Tadeusz Olejnik ma w Kunicach tytuł przyjaciół co i wrogów. Dlaczego wielu ludzi darzy go szacunkiem — przekonywać chyba za długo nie trzeba.

ba. No bo jeśli prowadzi się ośrodek kultury od czterdziestu lat i jeśli w każdym sezonie trzydziścioro ludzi bawi się z Olejnikiem w teatr — to pokażcie mi drugą taką wieś w Polsce, gdzie tak interesują się kulturą i gdzie potrafią zająć się czymś innym niż tylko oglądaniem telewizji. A o tym, że pod dachem GOK powstają spektakle głośno nie tylko w gminie, województwie, ale także w Polsce. Bo jak wytłumaczyć fakt, że co jakiś czas zaglądają tu także dziennikarze z prasy krajowej. W starym województwie wrocławskim z dostrzeganiem problemów kultury gminnej było różnie — w myśl zasady im dalej tym gorzej. Wszak z Kunicy do Wrocławia jest prawie 70 kilometrów. Toteż narobił sobie w ciągu trzydziestu jeden lat wrogów, o narobił. Ale naturę ma taką. Swojego zawsze będzie bronił. Godnością również. Jak to może być, żeby urzędnik wycierał sobie korytarz dyrektorem GOK i kazał mu meldować się na każde wezwanie, a jeszcze plansze malować i wieszać. A tak było. Buntował się. Składał wymownienia i wracał. Kiedy przed paroma laty postanowił wyczołgać się definitywnie z działalności w kulturze — jego przyjaciele w Wojewódzkim Domu Kultury i Wojewódzkim Wydziale Kultury i Sztuki byli przekonani, że znów wróci. I mieli rację. Po dwóch latach emerytowania — Wrócił na swój dyktorski taboret, by po kilku miesiącach przesiąść się na instruktorskie krzesło. Wydaje się, że takie rozwiązanie bardzo mu odpowiada. Reprezentant szefowa Olejnika — Irena Szlendak

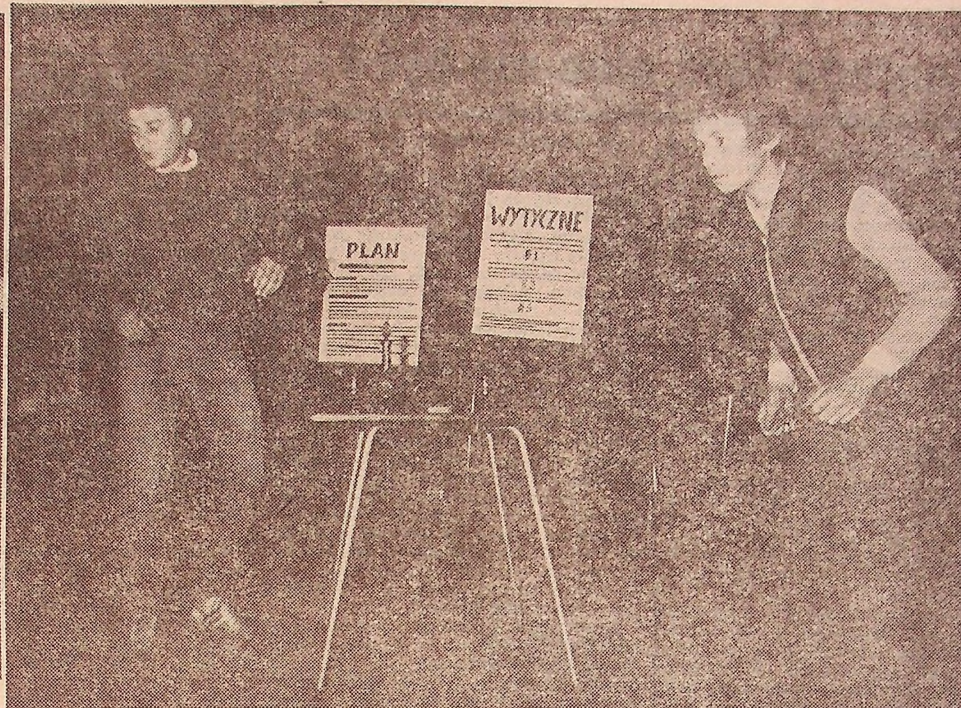
traktuje pana Tadeusza z godnością i szacunkiem należnym człowiekowi, który zżył na kulturze.

Z kroniki teatru

W ciągu czterdziestu lat premier było kilkadziesiąt. Prawie jedna w każdym sezonie. Kuniczanie grali „Nowe przygody wojska Szwajkara” Haška, „Pociąg” „można zatrzymać” McCollina, „Kłuz” od „przepaści” Gruszczyńskiego, „Młot” Szaniawskiego, „Karpaccy górale” Korzeniowskiego, „Tęczywe paciorki” Zawadzkiej, „Wesele Fonsia” Ruszkowskiego, „Stefa” Brandysa, „Bez mundurowości” i „Światelko” Olejnika. To tylko kilka wypisanych naprędce tytułów. Każda premiera ma w opasłej kieszeni co najmniej jedną kartę ze zdjęciem i opisem. To też dzieło samego pana Tadeusza.

Z reportażu (1975 r.)

„Swoje marzenia życiowe już w dzieciństwie realizowałem — powiada radosnie Włodzisław trzyletnie studium teatralne. Wrocławiowi Chciałbym jeszcze napisać pamiętnik. Nie wiem czy starczy mi czasu... Na tym zielonym porośniętym rzadko trawą placu przed ośrodkiem „CIC” chładek urządzić mini-park ze sceną i zieloną leśniczówką. Jak dotąd, mimo niepełnej współpracy, nie mogę dogadać



pana Tadeusza z godnością i należnym człowiekowi, który chodzi na kulturze.

Z kroniki teatru

W czterdziestu lat premier by-
dziesiąt. Prawie jedna w każ-
dym. Kuniczanie grali „Nowe
wojaka Szwajka” Haška, „Po-
wstań, zatrzymać” McCollina,
„Przepraszam” Gruszczyńskiego,
„Straniawskiego, „Tęczowe paciorki”
Jędrzejowskiego, „Wesele Fonia” Ruszkow-
skiego, „Bez mundu-
row” i „Światelko” Olejnika. To
były wypisane naprędce tytu-
ły. Premiera ma w opasłej
kardynalskiej jednej kartce ze
skrótem. To też dzieło same-
go Tadeusza.

reportażu (1975 r.)

marzenia życiowe już w czę-
ści — powiada
— „Wrocławiu Chciałbym jeszcze
pamiętnik. Nie wiem czy star-
czy czasu...”

W zielonym porośniętym rzadko
— przed ośrodkiem „CIC”
— urządził mini-park ze sceną
— tak dotąd, mimo
współpracy, nie mogą dogadać

się z PGR-em, który pędzi tędy kro-
wy. Niszczą plac także traktory...”

Ze współczesności

Próba — Aleśmy jeszcze daleko w
lesie. Ludzie, premiera za tydzień, a
wy nic nie umiecie — denerwuje się i
gorączkowo gestykuluje pan Tadeusz.
Monotonne powtarzanie scen. Reżyser,
scenograf i autor w jednej osobie raz
po raz wbiega na scenę. Krzyczy, poga-
nia. Młodzi aktorzy („narybek z talen-
tem”) — powie o nich później Olejnik
osłuchali się już z narzekaniami reżyse-
ra, ale reagują chętnie na każdą jego
uwagę. Dziewczyna „chłopak” rajacy
główne role w sztuce jeszcze surowi.
Jeszcze niezdeterminowani, ale od dziś
spędzą tu po kilka godzin dziennie, że-
by w niedzielę, na jubileusz wszystko
zagrało, jak w zegarku.

Tym razem Olejnik postawił na mło-
dych. Z „dorosłych” aktorów jest tylko
Tadeusz Świerbutowicz. Ale już w na-
stępnych sztukach zagra trzon zespołu
z Heleną Mazur na czele. Zresztą pani
Helena zaczynała razem z panem Ta-
deuszem. Gra od czterdziestu lat, a ta-
lentem, jak mawia Olejnik.

może się porównać z Cwiklińską

Dyrektorka Szlendak i instruktor
(starszy) Olejnik nie próbują nawet spu-
ścić szerszych planów, bo nie mają na przy-

kład do dziś planu wydatków na ten
rok. A rozliczają rachunki, imprezy i
nagrody na bieżąco. Jeśli natomiast o
teatr idzie, to Olejnik chciałby wejść
na nowy nie znany mu jeszcze obszar
— literaturę science-fiction i chce
wystawić „Wyprawę po zielony metal”
Jesionowskiego. Będą ufoludki i różne
takie. Trzeba dotrzymać kroku modzie

Z opisu GOK

Przez czterdzieści lat niewiele się w
Kunickim Ośrodku Kultury zmieniło.
W kraju postęp techniczny ogromny, a
nad kunicką sceną wiszą reflektory zro-
bione przez jakąś złotą rączkę z wladra
i odpadków od szklarza. Ale nie —
skłamałbym nie zauważając pawiloniku,
czy też raczej przybudówki, która po-
wstała w ostatnich latach. Są tutaj dwa
pokoiki (wspólny gabinet dyrektorki
i pana Tadeusza oraz pokój dla pozo-
stałych pracowników administracyjno-
merytorycznych) po sześć metrów każ-
dy, są dwie garderoby, wc i pracownia
fotograficzna. Najpierw była radość. Te-
raz jest kłopot — ściany pękają. Dyrek-
torka zrobiła wrzawę i jest szansa, że
rzemieślnik przyjdzie i poprawi to co
sknocił. Ale kiedy? Przed jubileuszem
na pewno nie zdąży, bo to już 19 paź-
dziernika.

Ze scenopisu

Ten sam, co w scenie pierwszej, za-

niedbany pokój. Ona siedzi w łachma-
nach, postarzała — jest smutna i mił-
cząca. Słychać refren piosenki: „prze-
żyłam z tobą tyle lat”. Wchodzi on. Jest
wesół, choć też się postarzał. Spoztrze-
ga ją i staje jak wryty — O nieba.
Ona to? Światelko? Najdroższa moja —
wróciłem!

Z pisma urzędowego

„W związku z otrzymanym wnios-
kiem obywatela o wypłatę nagrody jubi-
leuszowej po 40 latach pracy Urząd
Gminy w Kunicach informuje, że taka
nagroda obywatelowi jeszcze nie przy-
sługuje, gdyż udokumentowany okres
zatrudnienia obywatela wynosi 38 lat.
(...)” podpisał: naczelnik gminy Czesław
Iwanowski.

Obok pan Tadeusz napisał mazakiem:
czyli 1986—1946 = 38.

No i ma swoją jubileuszową nagrodę.

*) Zainteresowanym proponuję, by o-
bydwa fragmenty scenopisu „Światelko”
czytali podstawiając pod „Światelko”
„Kulturę”, a pod „Chłopa-
ka” — Olejnika. Ale to i tak tylko u-
łamek doznań. Po nowo proponuję wy-
brać się w niedzielę — 19 bm. o goda.
15 do Gminnego Ośrodka Kultury w
Kunicach.

» „Konrada” być albo nie być «

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem wywiad z rzecznikiem prasowym KGHM Jerzym Legieciem, zamieszczony w numerze 37/86 „Konkretów”. Już sam tytuł wywiadu „Konrada być albo nie być” ma swoją wymowę społeczną, zwłaszcza dla ludzi, którzy rozumieją, że nie być „Konradą” pociągnie za sobą określone skutki dla nich oraz ich rodzin.

To, iż rzecznik prasowy KGHM zapewnia, że nikt z pracowników „Konrada” na tym nie ucierpi, nie zmienia uzasadnionych obaw załogi „Konrada”. Sam jestem ciekaw tak humanitarnego planu, ale pozostawmy to czasowi, „pożyjemy — zobaczymy”.

W rzeczowym wywiadzie stanowisko rzecznika jest w istocie stanowiskiem dyrekcji KGHM i trudno odmówić mu racji, jeśli weźmie się pod uwagę opłacalność „Konrada” tylko w relacjach obowiązków w kraju cen rozliczeniowych, na których oparto rozliczenie przedsiębiorstwa.

Nie jestem ekonomistą i proszę mi wybaczyć, że będę opierał się w swoim rozumowaniu na rozsądku, a nie na rachunku ekonomicznym. W wywiadzie znalazło się oto takie stwierdzenie: „pod rządami kapitalisty po „Konradzie” zostaliby już tylko wspomnienia”.

Wyrocznia jest jednoznaczna, tylko że nie oparta na żadnej kalkulacji kapitalistycznego ekonomisty. Zabawmy się w takiego kapitalistę i porachujmy.

Produkcja „Konrada” miedzi i srebra w najgorszym dla „Konrada” roku 1985 została sprzedana za 20 mln dolarów USA (bez pracy produkcyjnej w soboty).

Jak dotychczas, miedź i srebro można sprzedawać na rynkach zachodnich bez większego kłopotu. Tymi 20 mln dolarów robi kapitalista polski obrót handlowy i kupuje kawę naturalną po 3,44 dolara za 1 kg. Uzyskuje 5.800.000 kg kawy. Kawę sprzedaje we własnych sklepach po 3,200 zł za 1 kg i otrzymuje bagatelna kwotę 18.540 miliardów złotych. Opłaca więc kapitalista wszelkie inne koszty techniczne, transportu i manipulacyjne o 100 proc., więcej niż czyni to obecnie przedsiębiorstwo, więc wydatkuje nie 2,5 mld zł, lecz 7 mld zł — na produkcję „Konrada”. Następnie 6 mld zł wydatkuje na transport i dystrybucję kawy. Czysty zysk wyniesie 5.540 mln zł.

Och! Będzie biedny ten nasz polski kapitalista! Jak on za te 5,5 mld złotych weźmie?

Najważniejsze będzie to, że znikną kolejki po kawę naturalną. Ludzie przestaną na tym tle narzekać na rząd i utrój. A może to właśnie jest błąd; nie liczenie ludzkich nastrojów? Podobnych kalkulacji można przeprowadzić bardzo wiele i każda z nich w obecnych warunkach naszej gospodarki narodowej dałaby podobne efekty.

Skoro mówimy o kalkulacji kapitalistycznej — to ona zawsze opiera się na wyszukanych, często bardzo różnorodnych kombinacjach przynoszących zyski kapitaliście. A czy nasi handlowcy nie mogą z takich „zabiegów” korzystać? Kolega Jerzy Legieć powiedziałby „to demagogia!” Kto tak liczy? Ano, tak liczyłby kapitalista, ten który według pana Legiecia już dawno zamknąłby kopalnię „Konrad”. A czy nie jest przypadkiem buńczuczne twierdzenie, że pozyskanie jednego dolara USA za 300 zł w obecnym stanie gospodarki polskiej jest nieopłacalne?

Gospodarka surowcami mineralnymi w każdym kraju jest objęta szczególną ochroną. Nie zawsze surowce są tanio pozyskiwane. Czasem lepiej mieć swoje źródła drogie, niż być na łasce „możnych” — czasowo taniach wierzycieli.

Miedź jest i jeszcze długo będzie potrzebna krajowi, tak jak węgiel, cynk, ołów, nafta i inne surowce. Podobnie, jak w „Konradzie” można i w innych kopalniach poniechać wydobycia niekorzystnego węgla, rudy cynku i ołowiu czy rudy ceramicy. Można, ale co da? Jak wyglądać będzie nasza gospodarka narodowa?

W dobre poetyzmie interesie naszego „dla i jutro” chrońmy i szanujmy nasze surowce.

Wreszcie, co już udostępnił i może być wycofane, trzeba wydobyc, a nie czekać. Ta racjonalność kopalni mogą pozostawić sobie tylko bardzo bogaci. Jestem optymistą i sądzę, że w sprawie „Konrada” zwycięży zdrowy rozsądek i „Konrad” będzie istniał jako kopalnia rudy miedzi, a konradowskie złoża nie tylko to „srebro”, ale i nowe, jeszcze długo służące będą naszej gospodarce narodowej.

LUDWIK KAZIÓW
przewodniczący NSZZ „Solidarność” w ZG „Konrad”

OD JERZEGO LEGIECIA:

Pan przewodniczący Ludwik Kaziów domyśla się, że jego wyliczenia dotyczące opłacalności wydobycia rudy miedzi w kopalni „Konrad” potraktuję jako demagogię i wcale się nie pomylił. Jakkolwiek w rozmowie z red. Januszem Dobrzańskim mówiąc o demagogii nie miałem na myśli akurat tego typu argumentacji, tylko wszystkie te wypowiedzi, które podważają w sposób werbalny fakt deficytowości kopalni bez, w miarę konkretnego, ich uzasadnienia. Dlatego też przedstawiając uproszczony rachunek, prowadziłem go w oparciu o ceny transakcyjne (a nie rozliczeniowe, jak to sugeruje w swoim liście pan L. Kaziów) po stronie przychodów ze sprzedaży oraz wg faktycznie ponoszonych kosztów. Biorąc pod uwagę zaniżenie cen szczególnie czynników energetycznych w stosunku do obowiązujących cen światowych i kursu walutowego, na pewno nie można mówić o zniekształceniu rachunku na niekorzyść „Konrada”.

Na tym tle wykazałem działania kierownictwa kombinatu w sprawie dalszej działalności ZG „Konrad”. Wynikają one przede wszystkim z rachunku ekonomicznego, który jest dla mnie tożsamy ze zdrowym rozsądkiem.

Dlatego też nie zaprzeczyłem stwierdzeniu zawartemu w pytaniu red. J. Dobrzańskiego, że gdyby KGHM był w rękach prywatnych, to po kopalni „Konrad” już dawno zostałyby tylko wspomnienia. Przekonanie to wynikało stąd, że od kilku lat koszty pracy uprzedmiotowionej ponoszone przez tę kopalnię są wyższe od wartości wytworzonych produktów. Jakoś nie mogę sobie wyobrazić np. rolnika, któremu być może obce są pojęcia ekonomiczne, ale na pewno czyni wszystko z dużym rozsądkiem i który z całą świadomością zasiewałby 100 kg zboża wiedząc, że plony wyniosą 90 kg. Zresztą cały wywód, który chciałem przedstawić w rozmowie, sprowadzał się do faktów dotyczących podjętych decyzji w sprawie kopalni i ich uzasadnienia. Czyniłem to w realiach przedsiębiorstwa i w tychże realiach wykazałem, że koszt pozyskania 1 dolara w eksporcie miedzi i srebra pochodzącego z wydobycia w kopalni „Konrad” dwukrotnie przekraczał w 1985 roku graniczącą opłacalność wyznaczoną dla przedsiębiorstwa. To są fakty i nazwanie tego „buńczuczny” twierdzeniem jest co najmniej dziwne. Na tej zasadzie buńczuczny twierdzeniem można nazwać dowodzenie, że dwa razy dwa jest cztery.

Wracając do merytorycznych aspektów mojej wypowiedzi oraz treści listu pana L. Kaziowa, to nie rozważałem zagadnienia opłacalności eksploatacji rudy miedzi w kopalni „Konrad” z punktu widzenia makroekonomicznego. Nie rozważałem, ponieważ się na tym nie znam, jakkolwiek zdaję sobie doskonale sprawę, że wolnodelizywość charakteru pozyskiwanych produktów, ograniczoność zasobów surowcowych, szczególnie tych bogatych, jak również ogólna sytuacja w handlu zagranicznym kraju, wymagają przeprowadzenia takiego rachunku w konkretnym przypadku ZG „Konrad”. I o tym mówiłem również.

Ponieważ pan L. Kaziów po przedstawieniu swojej „koncepcji handlu zagranicznego” odwołał się do moich sądów, to jednak wyrażę swój prywatny pogląd: Jest to wywód naiwny, ponieważ nie można przecisnąć potencjalnych wpływów dewizowych na kupno i następnie sprzedaż wg cen krajowych wybranych towarów obciążonych wysokim podatkiem obrotowym. Oczywiście są takie towary (bieżące uzupełnienie listy mogą prowadzić technicy), ale fakt określenia wysokiej stopy podatku obrotowego wynika z preferencji państwa dla ich spożycia, są to towary zazwyczaj luksusowe i zaspokajające potrzeby wyższego rzędu. Wreszcie udział tych towarów w ogólnej wartości importu jest nieznaczny.

I wreszcie ostatnia kwestia. Nie występowałem (prezentując poglądy kierownictwa kombinatu) jako rzecznik „topienia” kopalni. Przypominam; mówiłem, że zdecydowanie najkorzystniejszą sytuacją dla całego przedsiębiorstwa i zakładu byłoby utrzymanie wydobycia rudy miedzi jeszcze przez następne lata. Uwzględniając jednak realia gospodarcze, przedłużenie żywotności kopalni musi się wiązać z odpowiednim dofinansowaniem tej działalności.

Wyboru natomiast utrzymania czy też zaprzestania eksploatacji nie utożsamiałbym z biedą lub bogactwem. Przecież ci bogaci byli kiedyś biednymi i warto się nieraz zastanowić dlaczego są bogatymi?



Dzieje ziemi głogowskiej

(40)

Wojna piwna, a właściwie cały, niekończący się szereg utarek, sporów i waśni powstałych na tym tle, toczyła się w Głogowie przez kilka stuleci, aby ostatecznie wygasnąć dopiero w połowie XVIII w. Dzisiaj trudno nam zrozumieć w jaki sposób ten smaczny i pożywny napój mógł stać się przyczyną tych wszystkich wydarzeń. Zanim więc złożymy czytelnikom relację z najbardziej dramatycznych wypadków związanych z tą wojną trzeba, chociaż w kilku zdaniach opowiedzieć o produkcie piwa w średniowieczu i jej znaczeniu dla gospodarki miasta.

Piwo było w środkowej Europie napojem ogromnie rozpowszechnionym. Właściwie to było nie tylko napojem, ale również i środkiem spożywczym — służyło bowiem do gotowania zup, polewek i jako dodatek do innych potraw. „...W całej Polsce używa się pow-

Wojna piwna

Janusz Chutkowski

szecznie piwa oraz chleba z maki żytniej. W Prusach piwo robi się z jęczmienia, na pozostałym zaś obszarze Polski również z mialko zmielonej lub utartej pszenicy, gotowanej w wodzie z dodatkiem chmielu; do pszenicy dodaje się niekiedy żyta, bądź orkiszu czy owsa” — pisał ponad 400 lat temu Marcin Kromer. W miastach piwo mógł wyrobić każdy, a nieskomplikowana technologia jego wytwarzania sprawiała, że bardzo wielu mieszczan tym się trudniło. Wspominaliśmy już o tym, że w Głogowie wytwarzano go dosyć powszechnie w piwnicach domów, nawet położonych przy rynku, jak również w usytuowanych w pobliżu murów miejskich browarach. I to nie tylko na użytek własny. Piwo głogowskie było sławne i należało do jednego z kilku gatunków (obok świnińskiego i wrocławskiego), które importowano do Polski. Sprzedawano je między innymi w Krakowie, w piwnicach starego ratusza i pomimo obłożenia większym od krajowego podatkiem, cieszyło się znacznym powodzeniem, szczególnie w okresie panowania Zygmunta Starego. Tak więc produkcja i wyszynk piwa były w tamtych latach bardzo dochodowym interesem, który dawał utrzymanie znacznej liczbie mieszkańców miasta. Było więc czego bronić i o co walczyć.

Najpoważniejsze zagrożenie dla głogowskiego piwowarstwa leżało tuż poza murami miasta. Było to piwo produkowane w iurydyce kolegiackiej na Ostrowie Tumskim. Konkurencyjne ceny, bliskość miasta i łatwość przenoszenia go przez most na Odrze oraz możliwość spożywania na miejscu przez mieszczan głogowskich sprawiała, że spory i waśnie na tym tle wybuchały często i niekiedy były nawet bardzo gwałtowne. Wielokrotnie dochodziło do walk, które nie zawsze kończyły się na zwykłych bijatykach. Spory te zaostrzyły się wówczas kiedy na Ostrowie Tumskim zaczęto sprowadzać i sprzedawać piwo wrocławskie, co stanowiło już dla miasta o wiele poważniejszą konkurencję od piwa produkowanego na miejscu przez mieszkańców iurydyki. Rada miejska wydała więc w 1560 r. zakaz sprowadzania do Głogowa i należącego do miasta wsi piwa wrocławskiego i nakazała aby nikomu z mieszczan nie było wolno „biegać na wyspę i tam korzystać z szynków”. Składała na to skargi do cesarza Rudolfa kapituła kolegiacka, której wyszynk piwa przynosił duże dochody, ale cesarz był daleko i nie przejmował się zbyt sprawami głogowskimi. Nakazał wprawdzie w 1595 r. zbadać przywileje obu stron, ale sporu ostatecznie nie rozstrzygnął; co dla Habsburgów było dosyć charakterystyczne. Spory przerodziły się więc w zamieszki.

W dniu 17 listopada 1596 r. grupa mieszczan stanęła na straży koło Bramy Odrzańskiej. Skonfiskowali przynoszone z Ostrowa kilka achtki piwa (achtki — około 288 litrów). Zakończyło się

to oczywiście wypiciem skonfiskowanego piwa i pijacką rozróbą w mieście tak, że rada miejska musiała nakazać zamknięcie bram do czasu uspokojenia awanturujących się. W dniach od 11 kwietnia do 18 maja 1598 r. tłum mieszczan wtargnął kilkakrotnie na wyspę i tam wypił kilka achtki piwa, a znaczną jego ilość zabrał ze sobą do miasta. „Resztę wylano i rozbito beczki z piwem i naczynia do produkcji wódki”. Wydarzenia takie powtarzały się w następnych latach jeszcze wielokrotnie. W 1602 r. doszło nawet do dzikiej bijatyki, w czasie której zginął jeden z mieszkańców Głogowa.

Znacznym zagrożeniem dla głogowskich piwowarów stawali się również okoliczni właściciele ziemscy. Widząc jak duże dochody przynosi produkcja tego napoju poczęli oni budować browary w swoich dobrach. Miasto postanowiło wtedy bronić własnych interesów, a trzeba w tym miejscu przypomnieć, że rada miejska dysponowała wówczas znaczną siłą zbrojną, złożoną nie tylko z uzbrojonych mieszczan, ale również z pokaźnych, niekiedy kilkusetosobowych oddziałów zaciężnej straży miejskiej, mającej doskonale uzbrojone łącznie z działami. W nocy 3 listopada 1594 r. oddziały te wyszły z Głogowa i napadły na trzy majątki szlacheckie. Skonfiskowały tam kotły pi-

wowarskie i przywiozły je do Głogowa, jednakże miejscowy starosta nakazał złożyć je na dziedzińcu zamkowym. Dopiero po wielu staraniach, w rok później, kotły te zwrócono właścicielom. Podobne napady powtarzały się jeszcze wielokrotnie. Niszczono urządzenia do produkcji piwa, wylewano gotowe produkty, a przy tej okazji dopuszczano się wielu gwałtów i nadużyć. Toczyły również Głogów długotrwałe spory prawne z właścicielami dóbr w Bytomiu Odrzańskim, a dotyczyły one nie tylko produkcji piwa, ale też i obowiązku dostarczania miastu drewna na opał i do budowy. Prawo popierano siłą. W jednym z tych zatargów po stronie miasta brało udział ponad 600 ludzi, w tym 500 muszkietierów i strzelców i kilka dział. Zabrano nawet ze sobą cyrulików do opatrywania ran. Wymownie świadczy to o potęgę gospodarczej i militarnej ówczesnego Głogowa, który nie tylko potrafił skutecznie bronić swoich praw, ale stał się nawet uciążliwym sąsiadem dla właścicieli okolicznych majątków rycerskich. Postępowali oni zresztą w podobny sposób. Takie bowiem były obyczaje w owej epoce, a na której daleka i niezbyt sprawna, a na dodatek zajęta innymi sprawami władza cesarska, nie potrafiła zapewnić bezpieczeństwa i poszanowania prawa.

Nie chciałbym jednak aby czytelnik nabrał przekonania, że w dawnym Głogowie piwowarstwo było jedynym, albo też dominującym zajęciem ludności. Wręcz przeciwnie. O wiele większe znaczenie gospodarcze miało tkactwo, o czym zresztą już wspominaliśmy. Płótno głogowskie, eksportowane głównie do Wielkopolski, osiągało tam bardzo dobre ceny, konkurując z płótnem krajowym (płótno krajowe 1—2 zł za sztukę, a głogowskie 1,2—2,3 zł za sztukę). Po obu stronach granicy ciągnął się wówczas pas osiedli, w których głównym zajęciem ludności było tkactwo i tworzyły one właściwie jeden ośrodek produkcji włókienniczej. Duże znaczenie gospodarcze miało również nadal garncarstwo i wiele innych rzemiosł wykonywanych wówczas w Głogowie.

Wróćmy jednak do piwa. Skrupulatny XIX-wieczny historyk obliczył, że do miejskiej komuny piwowarskiej należały w Głogowie 422 domy. Nie każdy z nich miał prawo produkować jednakową ilość piwa. Na 305 udziałów (tzw. urbaniów) było 181 pełnych i 248 półurbaniów. Dodatkowo kilka udziałów miały katolicka fara miejska i bractwo kurkowe. Była to więc produkcja w pełni zorganizowana i dosyć precyzyjnie uregulowana. I może warto w przyszłości bliżej przyjrzeć się jej organizacji.

A król Zygmunt Stary podobno do końca życia przedkładał nad inne piwo głogowskie. Może przypominało mu młodość...

Oto — z narażeniem życia — wszedłem w posiadanie pewnego dokumentu, którego fragmenty mam zamiar niniejszym ujawnić publicznie, gdyż jego pierwodruk miał miejsce w piśmie o nakładzie 3500 szt., czyli mniej więcej tyle, by nikt nie zauważył.

Opisywane tu rzeczy są najzupełniej prawdziwe, choć dla polskiego melomana zapewne kompletnie niewiarygodne. A więc — drogi Czytelniku — przestuduj te cytaty i — o ile nie zemdlejesz z wrażenia — zastanów się: jakiego kraju one dotyczą. Gdybyś przypadkiem nie odgadł — rozwiązanie ujawnię na końcu tekstu.

CYTAT 1: „Sklepy muzyczne udostępniają bogaty wybór zarówno (...) jak i zagranicznych partytur. Niestety, właśnie z krajów socjalistycznych docierają one z dużymi trudnościami i opóźnieniem”.

Potencjalny nabywca może z dużym wyprzedzeniem zamówić nuty, książki lub płyty jeszcze nie wydane. Klient zapewnia sobie w ten sposób artykuł, który zamierza kupić, a sklep muzyczny sprzedaje towar, zanim trafi on na półki sklepowe"

CYTAT 7: „Klient wymaga stałej informacji. Większość dużych sklepów prowadzi stałą korespondencję ze swoimi klientami; miesięczny obrót pocztowy wynosi kilkadziesiąt paczek. Oczywiście wymaga to dużego nakładu pracy, jest jednak opłacalne, ponieważ sprzedaż jest ograniczona powierzchnią sklepu, możliwością zaś handlu drogą pocztową w zasadzie nieograniczoną”

No i co, Drogi Czytelniku, powiało Zachodem, co? Już ci stanęły przed o-

żywa polska anegdota: przychodzi facet do księgarni i pyta: Czy jest Penderecki? Nie pana Dereckiego nie ma, ale jest pan Polomski — odpowiada ekspedientka”

Mnie się już nawet nie bardzo chce dąć w surmy świętego oburzenia. Zbyt dokładnie wiem, jak wygląda codziennosc sklepu muzycznego. Wiem też dokładnie, jak bardzo nam się nie chce zrobić biznesu, choć przyczyny są dla mnie mocno niejasne. Coś mi to wygląda na sabotaż gospodarczy.

Ot, dla przykładu — tu zaznaczę, że wielokrotnie z życia wziętego — przeczytajmy uważnie cytāt nr 6. Wynika z niego wyraźnie, że sklep muzyczny część towaru ukrywa pod ladą, żeby rozesłać stałym klientom. Wyobraźmy sobie tę sytuację u nas. Co widać? Ano to, że przychodzi inspekcja preleteriacko-włosciańska i zaczyna podejrzewać per-

pisza do nas

Opal

W załączeniu do pisma Ob. Mariana Kulety złożonego 22.09.85 r. w sprawie niewłaściwego wykonywania dostawy opalu przez Przedsiębiorstwo Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi Oddz. Okręgowy we Wrocławiu zawiadamiamy, że w dniu 30.09.85 r. zgłosiła się do Obywatela trzyosobowa komisja celem zbadania jakości dostarczonego opalu i przeprowadzenia niezbędnych wyjaśnień. Obecna w mieszkaniu małżonka Obywatela odmówiła udostępnienia dostarczonego opalu, znajduącego się w piwnicy, do wglądu.

Z upoważnienia Zarządu
kierownik Działu Art. Opalowych
Alfred Bardiak

**„Czy starym ludziom nie
się należy?”**

My, mieszkańcy budynku w Lubinie przy ul. Odrodzenia 10, 12, 14, prosimy o opublikowanie tego listu w Waszym tygodniku.

Jest nam bardzo przykro że my, byliśmy członkami partii, pracowaliśmy w czynach społecznych dla celów miasta, w niedziele i święta, kosztem naszych wolnych dni od pracy, kosztem naszego odpoczynku, chcieliśmy bowiem lepiej mieszkać i żyć. A był to okres. Kiedy Lubin nie był tak skażony, jak jest obecnie. W tej chwili zabrano nam podwórkę, gdzie było trochę zieleni — niewczy się naszą pracę, gdzie sadziliśmy drzewka, kwiaty i siali trawę. Wyosiło się gruz i kamienie, aby naszym dzieciom było lepiej żyć i nam, ludziom w podeszłym wieku, również. Niestety, wiemy, że obecnie młodzi ludzie wychodzą za granicę na kontrakty, zarabają, wracają do kraju, kupują działki, budują się, robią biznes i po zrobieniu biznesu wykupują sobie wille w miejscowościach uzdrowskich, a Lubin, ten biedny skażony, opuszcza, na co mamy wiele przykładów.

W tej chwili boli nas taka rzecz, że wycina się drzewa, zdrowe 20-letnie, bez zastanowienia. Zapytujemy, co na to przedstawiciele ochrony środowiska, po co powołuje się komisje, gdy jedna osoba decyduje o wszystkim?

Znamy taki przykład, że drzewo wywalone przez wichurę w parku przy ul. Kopernika jest ratowane przez ludzi z Zieleni Miejskiej, aby służyło dalej ludziom. A na nasze podwórko przychodzą młodzi panowie i sobie wycinają lekką ręką piękne zdrowe drzewo. Chyba jesteśmy bogaci, ponieważ wiele mieszkańków idzie na te dewastacyjne cele. Na pewno pan, który dostał zezwolenie na wycięcie tego drzewa (i ten kto wydał zezwolenie) powinien za to drzewo zapłacić. Do jednej z mieszkańek naszego budynku pan architekt powiedział, że są to drzewa samosiejki. Na pewno nie są to samosiejki, gdyż wojewoda, pan Bober, był w tym czasie dyrektorem Lublińskich Zakładów Gastr. a pani Rogocka kadrowa i dobrze pamiętała, czyni wokół swojego budynku i w tym czasie wokół naszego budynku

Bardzo nas się krzywdzi, gdyż w naszym budynku nie ma centralnego ogrzewania, suszarni, pralni, często stoi woda w piwnicach, to jeszcze zabiera się nam zielen, a stawia betony. Dlaczego tak się dzieje. Czy nam, starym ludziom, nie się nie należy?

... mieszkańców Lubina

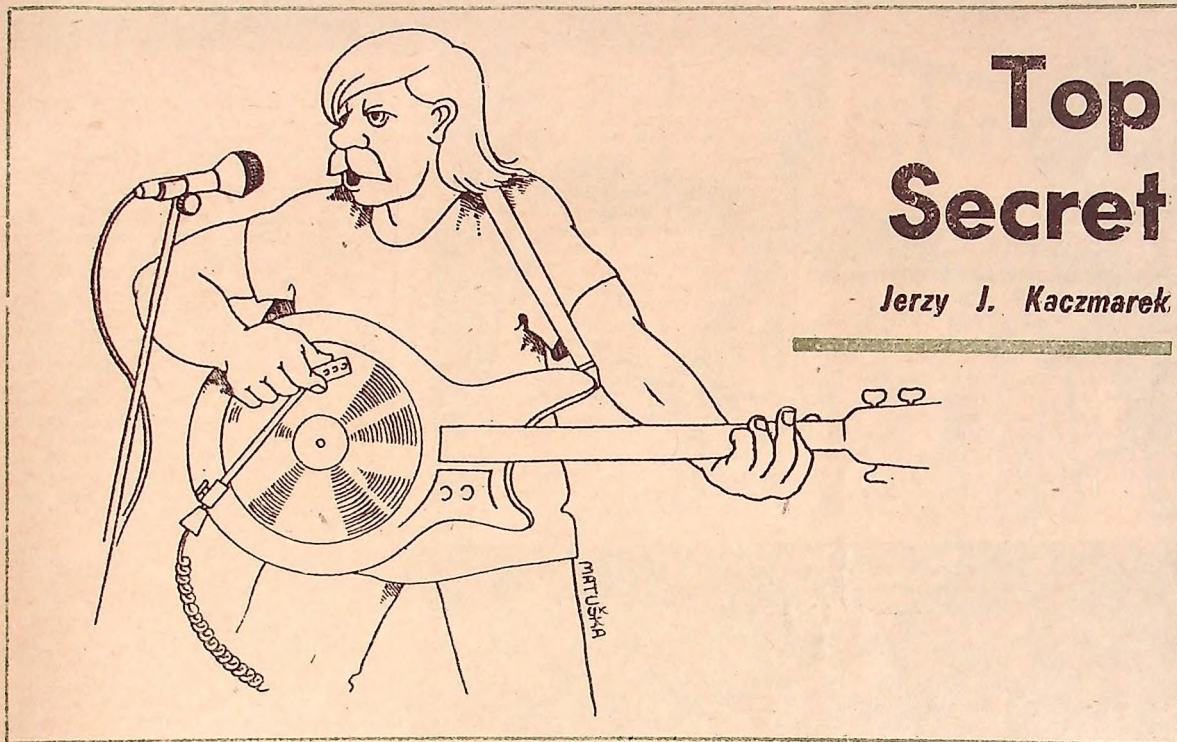
P,wo góra!

Pijalnia „Mikrus” zlokalizowana jest na uboczu miasta. Jej usytuowanie jest zgodne z wymogami ustawy antyalkoholowej. Zaspokaja ona potrzeby mieszkańców całego osiedla Ustronie i Polne. Komitet Osiedlowy Samorządu Mieszkańców Osiedla Polnego w Lubinie uważa, iż pijalnia ta jest potrzebna i nie wyraża zgody na jej likwidację.

Wydział Handlu, Drobnej Wytworczyści i Usług Urzędu Miejskiego w Lublinie starając się złagodzić uciążliwość tego obiektu dla okolicznych mieszkańców zobowiązał prezesa Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu do takiego zorganizowania pracy piekarni, aby z jej przyczyny nie dochodziło do zakłócania spokoju mieszkańców ulicy Brzeczowej.

Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu podjęła w tym względzie szereg działań organizatorskich, aż do decyzji nakazania agentowi wstrzymania sprzedaży piwa w przypadku, gdyby zachodziło niebezpieczeństwo, że nie potrafi utrzymać porządku w pialnii.

**P.o. kierownika
Wydziału Handlu,
Drobnej Wytwórczości
i Usług w Lubinie
mgr Stanisława Czarnecka**



CYTAT 2: „Tam, gdzie odbywają się wydarzenia muzyczne, podczas większych koncertów, umieszczamy stoiska sklepów muzycznych. Publiczność biorąca udział w koncertach, sympatycy muzyki, często bezpośrednio na miejscu mogą zakupić nuty usłyszanego utworu. Znaczną ilość zakupują również instytucje, np. biblioteki muzyczne, szkoły muzyczne, teatry”.

CYTAT 3: „...sklepy składają zamówienie na nowości nutowe i płytowe, na podstawie wspólnego planu kwartalnego. Nowości pojawiają się w sklepach jednocześnie. (Podkr. moje — J.J.K.). Dodatkowo zamówienia składają na osobnych kartach zamówieniowych, realizowanych przez Przedsiębiorstwo Wydawnictw w terminie jedno- lub dwudniowym (O rany!!! — wykrzkniki mów — J.J.K.), a Przedsiębiorstwo Wytwarzania Płyt w terminie tygodniowym (O rany! O rany! — wykrzkniki moje — J.J.K.).

CYTAT 4: „Na podstawie ogłoszeń w prasie można zamówić nuty, książki i płyty. Jest to korzystne szczególnie dla mieszkańców na prowincji. W przypadku takiego zakupu klient otrzymuje zamówioną pozycję przesyłką pocztową, regulując należność u doręczyciela. (...) Zamówienie przez pocztę jest bardzo ważnym elementem upowszechniania — znaczna część dochodów sklep muzyczny czerpie właśnie z tego rodzaju obrotu towarowego. (...) Inną korzyścią płynącą z zamówień pocztowych, poza wzrostem dochodów, jest możliwość sporządzenia listy tytułów odzwierciedlających zainteresowania klientów”

CYTAT 5: „Większość sklepów posiada specjalnie przygotowane druki lub karty pocztowe, zawiadamiające o nadejściu nowo wydanych nut, książek i płyt”.

CYTAT 6: „Wśród usług prowadzonych przez sklepy muzyczne ważna jest też prenumerata, czyli wstępne zamówienia.

czyżby gigantyczne supermarkety, gdzie trzeba z pół dnia, by zaledwie pobieżnie zorientować się w katalogach, a sprzedawca kłęcząc przed tobą na kolanach, pokornie błagając, byś zechciał kupić cokolwiek w jego sklepie. Wyślisz sobie — ci kapitaliści to już sami nie wiedzą co wymyślić, żeby skaperować klienta. Żeby im w zębach przynosił te swoje funty sterlingi, dolary lub... fority.

Tak, tak, tu nie ma pomyłki. Wszystkie wymienione w cytatach usługi są świadczone za forinty. W tym momencie nawet beton pojmie, że rzecz dzieje się nie w krajach rozwiniętego kapitalizmu, a wręcz przeciwnie: NA WĘGRZECH.

Zaś same cytaty pochodzą z periodyku pt. „Księgarz” nr 3/4, datowanego na rok ubiegły. To ciekawostka odrębna, że fachowe pismo księgarzy ukazuje się z niemal rocznym opóźnieniem. Otóż na początku października ub. roku odbyło się w Warszawie Polsko-Węgierskie Seminarium Księgarstwa Muzycznego, którego plon przynosi wspomniany numer „Księgarza”.

Rzecz jasna, strona polska też głosiła referaty, których tezy tchną grozą. Szczególnie w kontekście osiągnięć strony węgierskiej. Oto — jedynie dla przykładu dwa cytaty:

1. „Poważnym problemem jest brak przygotowania podstawowego — w szkołach księgarskich bowiem zaniedbano wychowanie muzyczne”.

2. „W Polsce nie prowadzi się księgarskich badań marketingowych ani w dziedzinie książki (...) ani w dziedzinie popytu i podaży na wydawnictwa fonograficzne”.

Może ja powyższe przetłumaczę na język ogólnie dostępny: otóż nasz sprzedawca nie ma zielonego pojęcia o towarze, którym handluje. Stąd też wiecznie

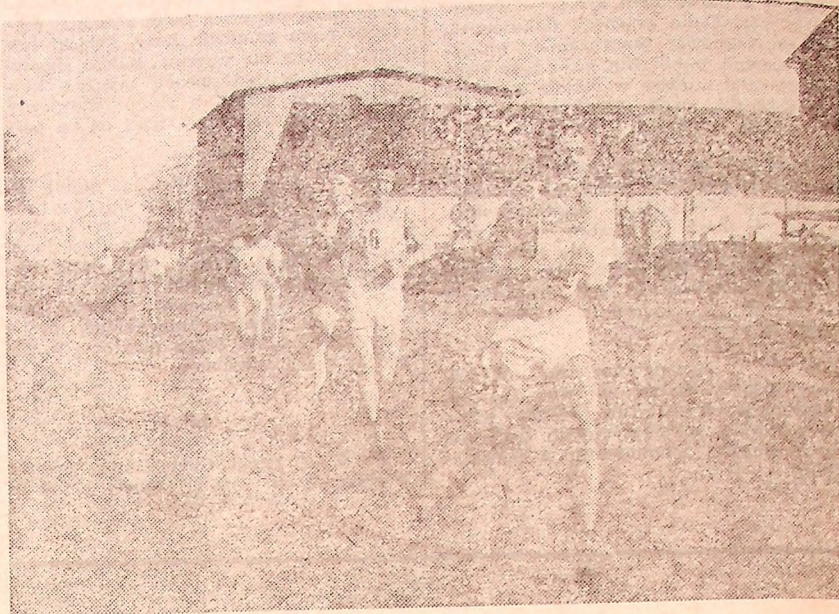
sonel sklepu o spekulację. Czym to się kończy? Wie to każdy czytelnik KONKRETOW, który uważnie czyta trzecią stronę od końca.

Albo te specjalnie przygotowane drukarki i karty pocztowe. Pomijam, że u nas nikomu nie zależy (może poza redakcją tygodnika „Veto”) na komforcie obsługi klienta. Natomiast baczną uwagę zwrócono by na „zbyteczny rozchód druków i znaczków pocztowych”, że nie wspomnę o protestach poczty, której się wydaje, że jest przeciążona praca.

A każdy odbiorca wyrobów fonograficznych wie, że pomysł JEDNOCZESNIEGO rozsyłania wyrobów do wszystkich sklepów, choćby po to, by uniknąć spekulacji (o komforcie obsługi klienta nie wspominając) jest koncepcja z księżyca.

Obawiam się, że popełniłem poważny błąd, ujawniając te informacje. Tkwi w nas coś takiego, co Gombrowicz nazywa „ogólną niemożebnością”; świadomość, że „tego się nie da zrobić i już”. Dla przykładu: wszyscy kłęząc na kolanach i patrząc w stronę złotych kłusem budowanej nowej tłoczni. Otóż — pragnąłbym przypomnieć, że ta tłocznia da jedynie więcej towaru, z którym i tak nie będzie wiadomo co począć. Jak dotąd.

Wojciech Młynarski śpiewał ongiś balladę o tym, że nie należy babcie denerwować. W związku z powyższym, proszę redakcję KONKRETOŹ, aby zechciała rozważyć w rozumie swoim następującą kwestię: czy wolno publicznie ujawniać, że na Węgrzech może być normalnie. Być może raczej należałoby schować powyższe uwagi głęboko w szufladzie z dopiskiem TOP SECRET, czyli — ściśle tajne.



W jesiennej scenerii

Zygmunt Łuszcz

Od lat panuje — zmieniająca się — moda na uprawianie różnych form rekreacji fizycznej. Kiedyś panował szal ścieżek zdrowia, potem niemal wszędzie budowano korty tenisowe. Z upływem lat zmieniały się upodobania. Nastal okres aerobiku, judo i karate. Do grona zapaleńców włączyli się biegacze długodystansowi. Spotykamy ich często na ulicach i w parkach, gdzie intensywnie trenują. Początkowo nie wzbudzało to większego entuzjazmu, ale z upływem czasu wszyscy zdążyli się do tego przyzwyczaić. Jak grzyby po deszczu powstawały kluby biegaczy długodystansowych i zaczęto organizować coraz więcej różnorodnych imprez, w których uczestniczą. Ludzie w różnym wieku od najmłodszych do weteranów. Tak dzieje się w całym kraju, tak też jest w Legnicy.

Przed pięcioma laty zastanawiano się nad organizowaniem tradycyjnych imprez. Postanowiono przeprowadzać Biegi Lwa Legnickiego o puchar prezydenta Legnicy. Pierwszy z nich odbył się w 1981 r. Obsada nie była zbyt liczna, ale

impreza udała się. Wśród kobiet triumfowała Zofia Turowska, a wśród mężczyzn Jan Becielewski. W następnych latach było już znacznie lepiej. A dla statystyki warto wymienić triumfatorów biegu, którymi byli: Maria Kawińska, Genowefa Nowakowska, Violetta Morawiec, Anna Beltowska-Król, Tadeusz Lawicki, Wiesław Dubiel, Józef Mitka i Nikołaj Gojenko. Impreza nabrała międzynarodowego charakteru. Tak też było w szóstym już biegu, który rozegrano 12 października br. na trasie Legnica — Warmatowice — Legnica. Panie miały do pokonania dystans dziesięciu a panowie dwudziestu kilometrów. Do biegu wystartowało 11 kobiet i 96 mężczyzn z całego kraju, a także zawodnicy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej i NRD. W pogodny, niedzielny południe, obserwaliśmy interesującą i zaciętą walkę na trasie Oczywiście rozciągnęła się ona w czasie ze zrozumiałych względów. Starsze panie i panowie mineli linie mety o wiele później niż ich młodszy rywal. Na mecie najszybszą okazała się Janina Juszko z Przesieki, która wyprzedziła Alicję Sansiewicz z TKKF Legnica i Mariannę Stolarek z Wrocławia. W gronie mężczyzn klasa dla siebie był znany zawodnik Zagłębia Lubin — mistrz Polski w biegach na długie dystanse —

Tadeusz Lawicki, który jako jedyny w historii biegu zwyciężył po raz drugi. Dwa kolejne miejsca zajęli radzieccy biegacze Wiktor Jefimow i Nikołaj Gojenko.

Organizatorzy mieli bardzo dużo pracy, gdyż musieli wyłonić najlepszych w poszczególnych kategoriach wieku. Oto najlepsi z nich: 16—29 lat pierwszy Wiktor Jefimow, drugi Nikołaj Gojenko, trzeci Krzysztof Rajzer (Wrocław); 30—39 lat — Tadeusz Lawicki (Lubin), Wiktor Dodanow (ZSRR); 40—49 lat — I Józef Wolszyn (Lubin), II Zdzisław Lipowski (Legnica), III Edward Kaszuba (Wrocław); 50—59 lat — I Stanisław Kuźniar (Żary), II Michał Kuliwowski (Lubin), III Ildefons Górniak (Legnica); ponad 60 lat: I Stefan Mielczarek (Jawor), II Jan Domaradzki (Zielona Góra), III Lew Gajchman (Legnica).

Imprezie nadano urzędowy charakter, a jej organizatorzy — Zarząd Wojewódzki TKKF, Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego, Legnicki Klub Biegaczy i Społeczny Komitet Przeciwalcoholowy — zrobili wszystko, by goście czuli się w Legnicy jak u siebie i wyjechali z niej zadowoleni. Postarano się o efektowne otwarcie biegu przez prezesa ZW TKKF, a starterem był prezydent miasta Franciszek Stasiak. Najlepsi w poszczególnych kategoriach otrzymali puchary i nagrody rzeczowe, a wszyscy uczestnicy, którzy ukończyli bieg — specjalne dyplomy i pamiątkowe znaczki. Wszyscy też mogli spożyć smaczne flaki.

VI Bieg Lwa Legnickiego przeszedł już do historii. Pomagali w nim organizatorom funkcjonariusze milicji, pracownicy służby zdrowia i liczne legnickie zakłady pracy. Za rok kolejna edycja biegu. Miejmy nadzieję, że będzie on posiadał jeszcze liczniejszą i ciekawszą obsadę i wezmą w nim udział różne ekipy zagraniczne.



Zdjęcia Wincenty Kolodziejcki

Konkurs jubileuszowy

W pierwszych dniach listopada jubileusz 10-lecia obchodzić będzie Wojewódzka Federacja Sportu w Legnicy. W związku z tym wspólnie z tą organizacją ogłaszamy konkurs na znajomość historii federacji i sportu zagłębia miedziowego. Zamieszczamy 10 pytań, które powtórzymy w następnym numerze „Konkretów”. Oto one:

1. Podać imiona i nazwiska czwórki zlotoryjskich akrobatów — mistrzów świata i zdobywców pucharu świata.
2. Ile klubów zrzesza Wojewódzka Federacja Sportu?
3. Kto zwyciężył w plebiscycie „Konkretów” na najlepszych sportowców i trenerów województwa w roku 1976, a kto w r. 1985?
4. Kto jest obecnie prezesem WFS i jej wiceprezesami?
5. Ile zespołów w pierwszych ligach posiada województwo legnickie?

6. Kto wprowadził piłkarzy Zagłębia Lubin do pierwszej ligi?

7. Przy federacji działają okręgowe związki sportowe. Proszę podać, ile ich jest.

8. Jeden ze związków sportowych obchodzi swe dziesięciolecie. Jaki to związek?

9. Kto był pierwszym prezesem OZPN? Kto jest obecnie?

10. Kiedy otwarto stadion Górniczego Ośrodka Sportu w Lubinie?

Odpowiedzi na kartkach pocztowych prosimy nadsyłać do 8 listopada br. pod adresem „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica. Wśród osób, które odpowiedzą na wszystkie pytania, rozlosujemy cenne nagrody w postaci sprzętu sportowego.

Krótko

▲ 5 listopada br. uroczyste obchodzone będzie 10-lecie Wojewódzkiej Federacji Sportu. Z tej okazji odbędzie się akademii w Teatrze Dramatycznym połączona z wręczeniem odznaczeń, wyróżnień i nagród. Organizatorem imprezy jest Zarząd Wojewódzki TKKF przy Zakładach Mechanicznych „Legmet” w Legnicy. Było organizatorem drużynowych mistrzostw KGHM w szachach. Startowało w nich 16 czterechosobowych zespołów. Zwyciężyła drużyna Legmetu przed Cuprum Wrocław i Hutą Miedzi „Legnica”. Zwycięski zespół wystąpił w składzie: Marian Borowicz, Grzegorz Czapulak, Stanisław Szewc i Wiesław Dziubek.

▲ Bardzo dobrze spisali się drużyny piłki ręcznej Zespołów Szkół Rolniczych w Chojnowie i w Legnicy, które awansowały do ćwierćfinału mistrzostw Polski Młode Piłkarze. Ręczne prowadzone przez Jana Serkiesza wygrali turniej w Sieradzu, a ich koledzy z Legnicy (opiekun Andrzej Kaczorowski) zajęli II miejsce w Chojnowie i również zakwalifikowali się do dalszych gier.

▲ W Sieradzu odbyły się szachowe mistrzostwa. Ludowym Zespołom Sportowców. Duży sukces odniosł w nich legniczanie Marek Czapulak, plasując się na trzecim miejscu.

▲ Ogłoszono wyniki konkursu na najlepszą pracującą radę amatorską LZS. W krajowej rywalizacji amina Lubin zajęła trzecie miejsce. Jedną z LZS tej aminy, LZS Raszków, znalazł się wśród laureatów konkursu „sportowy znak jakości” OMEGA.

Zaprzysiężony prawnik — sędzia z wieloletnią praktyką — twierdzi, że w pewnym sensie zobojętniał już na wszelkie ludzkie przywary i pomysłowość przestępców. Owo zobojętnienie uważa nawet za korzystne — nie emocjonuje się bowiem kolejnymi sprawami, a tym samym z łatwością zachowuje pełny obiektywizm, tak potrzebny przy osądzeniu przestępczego czynu i wszystkich towarzyszących mu okoliczności.

Istnieje jednak jeden wyjątek: kiedy sprawca jest gwałcicielem, a jego ofiarą — dziecko. Czy może bowiem istnieć kara, która równoważyłaby nieuzasadnioną krzywdę i cierpienia dziecka?...

DROGA DO PRZESTĘPSTWA

Wbrew pozorom jest skomplikowana i mają na nią wpływ dziesiątki nakładających się na siebie czynników. W wielkim uproszczeniu można jednak powiedzieć, że do przestępstwa dochodzi wtedy, gdy w srogu wejść jednocześnie dwie okoliczności: pewien szczególny stan osobowości sprawcy oraz pewna szczególna sytuacja...

Bolesław K. zatrudniony był w Legnickiej Fabryce Pianin i Fortepianów jako operator przy okleinowaniu i klejeniu elementów drewnianych. W historii swego zakładu zapisał się jako pracownik niezdyscyplinowany, lubiący zaglądać do kieliszka i opuszczający pracę, za co go zresztą kilkakrotnie karano. Ta skłonność do alkoholu i beztroskiego życia obrzydła zresztą i żonie Bolesława K., która wolała zostać sama z trójką małych dzieci (siedem, pięć i dwa lata) niż mieszkać z mężem pod jednym dachem. Separacja była zresztą pierwszym krokiem do rozwodu, który wkrótce nastąpił...

W ten majowy poniedziałek znowu ciągnęło go „w Polskę”, a uczucie to miało nad nim taką władzę, że wytrzymał w fabryce tylko do 9.30. Potem wziął dzień urlopu i już mógł wędrować bez celu po legnickich ulicach. Gdy młodo po południu, poszedł do „Polonii”. Zjadł obiad i wypił trzy setki czystej. Jeszcze trochę posiedział, a około piętnastej znalazł się na Głogowskiej, w barze „Piccolo”. Zamówił piwo. Jedną po drugiej wypił cztery butelki. Dopiero teraz świat zrobił się ciekawszy. Życie weselsze, a dzień jakby się akurat rozpoczął. Postanowił wyruszyć przed siebie w poszukiwaniu dalszych atrakcji. Wsiadł do „szóstki” i pojechał do Rzeszotar. Ale tutaj czekało go rozczarowanie. W „Słazaku” nie było ani piwa, ani znajomych.

Zrezygnowany wracał przez wieś, a potem zdecydował, że wróci do Legnicy pieszo. Minęła szesnasta, kiedy znalazł się na polnej drodze...

ANIA

wróciła ze szkoły i rzuciła w kąt teczkę. Prędko coś zjadła i wybiegła na podwórko. Nikt w domu nie protestował — był piękny, słoneczny dzień, a dziewczynka chorowała na astmę oskrzelową. — Potrzebne jest jej przecież świeże powietrze — pomyślała matka — a lekcje zdąży jeszcze odrobić.

Ania bawiła się na podwórku mniej więcej do szesnastej. Potem, gdy dołączył do niej młodszy o rok Zbyszek — jej najlepszy kolega, postanowili wspólnie, że pojadą rowerami do Rzeszotar, aby odwiedzić ciocię Ani.

Kilkanaście minut później wyjechali z Legnicy. Na szosie wiodącej w kierunku Lubina panował duży ruch, skręcili więc w polną drogę, biegnącą prawie równolegle. Nagle, pewnie na koleinie, rower podskoczył i Ania poczuła, że pedał uderza ją w stopę. Bolało...

— Muszę trochę odpocząć — powiedziała do Zbyszka. — Bardzo boli mnie noga.

Dzieci usiadły na zwalonym pniju, leżącym przy drodze, a obok położyły rowery.

Wtedy stanął przed nimi młody mężczyzna. Zaczął zagadywać. Najpierw oboje, a potem to już tylko dziewczynkę. Nie odzywali się do niego. Budził w nich odrzecz i lek.

Ania wstała, wsiadła na rower i powiedziała:

— Wracamy do domu, Zbyszek. W tym momencie nastąpił

ATAK

Stojący za Anią Bolesław K. rzucił się na dziewczynkę. Przewrócił ją z roweru na ziemię i zaczął dusić.

Ania powie potem przed sądem: — To duszenie bardzo mnie bolało. Próbowałam się wyrwać, ale on mnie wle-

dy uderzył pięścią w nos. To uderzenie było mocne i zaczęła mi z nosa lecieć krew. Zbyszek siedział na drzewie. Ten mężczyzna mówił do niego, że jak on się ruszy, to mnie zabije. Ja chciałam krzyczeć. On mnie jednak zaczął znowu dusić i ręką zakrywać usta. Czulałam, że krew spływa mi po policzkach i leci do gardła. Leżałam na ziemi... Po tym uderzeniu, to bardzo mnie bolało i nie mogłam już ruszyć głową. Nie wiedziałam w ogóle co się dzieje. Byłam jak opuszczona...

Potem zaczął ze mnie zrywać ubranie...

Płakałam...

Słowa Ani potwierdzają

ŚWIADKOWIE

Pierwszym z nich jest 12-letni Zbyszek — kolega z podwórka i towarzyszącym, dziecięcym eskapad:

„Cały czas siedziałem na tym drzewie i nie wiedziałem co mam robić. Do mnie ten mężczyzna mówił, że jak tylko

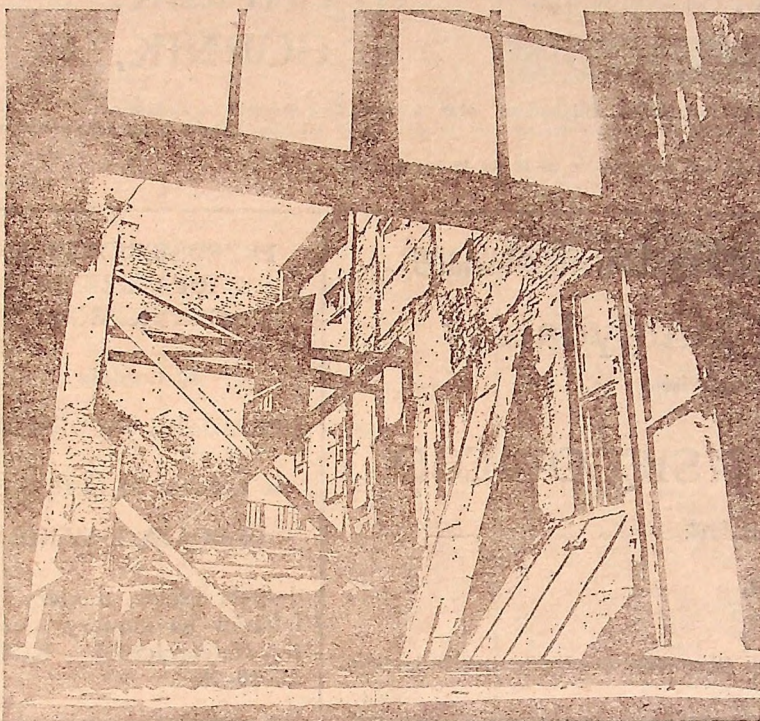
znamiona szczególnego okrucieństwa, gdyż działanie sprawcy znacznie wykroczyło poza niezbędną potrzebę przełamania oporu ofiary. Bolesław K. zdawał sobie ponadto sprawę, że pokrzywdzona jest dzieckiem i że dokonuje czynu nierządnego w obecności drugiego dziecka.

Do okoliczności na pewno obciążających bezsprzecznie należy fakt, że Bolesław K. był już karany za gwałt przez sąd dla nieletnich.

OSKARŻONY

najpierw twierdził, że nie pamięta przebiegu zdarzeń, którymi zresztą nie mógł pokierować, gdyż był pijany. Potem, już przed sądem powiedział:

„Do winy przyznaję się. Chciałem dodać tylko tyle, że do dnia dzisiejszego nie mogę zrozumieć, jak to się stało, dlaczego to zrobiłem. Bardzo tego żałuję. Chciałbym bardzo przeprosić pokrzywdzoną i jej matkę. Proszę o wydanie sprawiedliwego wyroku”.



Popołudnie za miastem

Anna Borska

się ruszę, to Anię udusi. Ja się bardzo bałam. Ania płakała. Ja też. Potem on kazał, żebym się odwróciła. Posłuchałam. Słyszałam, jak Ania prosi, żeby ją puścił. On powiedział: „Jak się pobawie, to cię puszczę”. Potem powiedział, że jak coś powiem temu mężczyźnie, który nadechdzi, to on wróci i nas zarżnie... Chwycił rower i prędko odjechał.

Drugim świadkiem jest rolnik z Rzeszotar, który akurat tego popołudnia pracował na polu. Kiedy jego wzrok przypadkowo spoczął na grupie przy polnej drodze, kiedy zorientował się co się dzieje, natychmiast ruszył z pomocą. Było jednak już za późno:

„I dziewczynka, i chłopiec byli zaplankani. Dziewczynka miała zakrwawioną całą twarz. Wiedziałem, że gwałcone zostało dziecko. Wzięłem drugi rower i zacząłem gonić tamtego drania. Byłem jednak bardzo zdenerwowany, cały drżałem i on mi uciekł. Natychmiast jednak zawiadomiłem milicję i zaraz go złapałem”.

PROKURATOR

wnosił o wymierzenie Bolesławowi K. łącznej kary ośmiu lat pozbawienia wolności. Akt oskarżenia podkreśla, iż czyn, którego dopuścił się Bolesław K. nosi

„Ktoś sobie zażartował”

W odpowiedzi na artykuł pt. „Ktoś sobie zażartował” zamieszczony w tygodniku „Konkrety” z dnia 29 sierpnia 1986 r., uznajemy za słuszne krytyczne odniesienie się do wykonania robót niekubaturowych (niska zieleni i chodniki) bez odwodnienia przy ul. Pomorskiej (zadanie IV jednostka A-2) na osiedlu Piekary w Legnicy. Wykonania odwodnienia nie przewidziano w dokumentacji. Jest to oczywisty błąd projektanta.

O potrzebie wykonania odwodnienia Zarząd Spółdzielni wiedział już podczas wykonawstwa robót ogólnobudowlanych przez podległy mu zakład (tj. przed ukazaniem się artykułu). Zgłosił tę potrzebę Spółdzielni Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” w Legnicy (biuro projektów i inwestor zastępczy).

„Inwestprojekt” opracował dokumentację i zlecił wykonanie odwodnienia Przedsiębiorstwu Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego w Legnicy. Roboty zostaną wykonane do 30 września 1986 r.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Piekary”
Zastępca prezesa ds. technicznych
inż. Józef Szmatoch

Jedzą jak chcą

Miasto Polkowice ma jedyne połączenie z Legnicą — tylko samochodowe. Najwięcej korzystają mieszkańcy Polkowic z autobusów WPK Legnica nr 45 — przede wszystkim młodzież szkolna i ludzie pracy. Kursowanie tych autobusów jest wręcz skandaliczne, nieraz trzeba czekać godzinami aż się pojawi, tak było np. 17.09, w godzinach popołudniowych. Wyczekujący na przystankach marzną i denerwują się, a kierowcy nie sobie z tego nie robią, jedzą jak chcą. I jeszcze jedno — brak rozkładu jazdy na przystanku końcowym przy ul. Wolodyjowskiego w Polkowicach. Najwcześniejszy czas uzdrowić tę karygodną sytuację.

Jerzy Dziarmaga
Polkowice

Premia

Państwowe Gospodarstwo Rolne Tymowa w gm. Ścinawa woj. legnickiej bezpodstawnie nie wypłaciło mi premii motywacyjnej za rok gospodarczy 1985—1986. Lista przyznanych premii motywacyjnych nie była wywieszona do wglądu publicznego w gablocie ogłoszeń w PGR Tymowa. Pisma o zabranii premii motywacyjnej nie dostaje.

Jan Mordal
Tymowa

„Inwestycja?”

W nawiązaniu do artykułu, jaki ukazał się w numerze 38 w rubryce „Przycki”, wyjaśniamy co następuje:

Komisja powołana do rozpatrzenia zasadności skargi ustaliła, że usługa (wszyście zamka błyskawicznego 40 cm do torby ceratowej) w zakładach kaletniczych jest niższa o około 120 zł, jeżeli jest wykonywana w terminie 14-dniowym (wykonana w terminie ekspresowym wynosi 400 zł). Cena usługi wykonana przez szewca była dlatego wyższa, że zakład ten nie posiada odpowiedniej maszyny kaletniczej — usługę wykonano na tzw. łaciarce, co jest dużym utrudnieniem.

Rzemieślnik wyjaśnił, że cena 400 zł była ceną umowną — dziewczynka zlecająca usługę została poinformowana o cenie i miała zapytać rodziców, czy wyrażają zgodę. Dziewczynka wróciła do zakładu oświadczając, że rodzice się zgadzają.

Celem polubownego załatwienia sprawy, rzemieślnik wyraża zgodę na zwrot kwoty 120 zł. Prosimy o podanie adresu klienta, celem przekazania w/w kwoty na adres zamieszkania. Rzemieślnika zobowiązano do przyjmowania zleceń tylko z branży szewskiej i od osób pełnoletnich, celem uniknięcia nieporozumienia. Komisja wyjaśnia, że ob. Kazimierz K. jest rzemieślnikiem rzetelnym i jest to pierwsza skarga, jaka wpłynęła do cechu. Pobranie wyższej ceny wynikało nie z chęci osiągnięcia nieuzasadnionego zysku, lecz z faktycznego zużycia czasu pracy.

Starszy Cechu
Rzemieślników w Lubinie
Jan Rębisz

CEMENTOWNIA „PODGRÓDZIE”

w Raciborowicach, woj. Legnica

przyjmie natychmiast:

pracowników z wykształceniem średnim i wyższym w zawodach:

1. TECHNOLOG wiążących materiałów budowlanych,
2. ENERGETYK,
3. ELEKTRYK,
4. MECHANIK,
5. CHEMIK,
6. GÓRNIK,

na stanowiska mistrzów zmianowych, sztygarów zmianowych oraz kierowników działów i wydziałów. Nowo przyjętym zapewnia się możliwość otrzymania mieszkania w okresie 3 lat nienaganną pracę oraz szerokie świadczenia socjalne.

Bliższych informacji udziela dział kadr, tel. Bolesławice 29-16 do 19, wewn. 92.

1528-k

Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane poszukuje kandydatów

na stanowisko

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

PRZEDSIĘBIORSTWO OFERUJE:

- atrakcyjne wynagrodzenie,
- mieszkanie rodzinne.

Oferty prosimy składać pod adresem: Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, ul. Mickiewicza 55, 67-200 Głogów.

1530-k

PRZEDSIĘBIORSTWO
ZAOPATRZENIA
GÓRNICZEGO

w Lubinie

UPRZEJMIE INFORMUJE,

że z dniem 22.10.1986 r.

ULEGAJĄ ZMIANIE

dotychczasowe numery telefonów na numery centrali telefonicznej KGHM 46-46-46.

1527-k

WOJEWÓDZKI
ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRACY
ZAKŁAD HANDLU I USŁUG

Legnica, ul. Zielona 13 (oficyna)

POLECA USŁUGI
KSEROGRAFICZNE

Wykonujemy powiększenia i pomniejszenia w zakresie formatów A-5, A-4, A-3.

Zakład wystawia rachunki za wykonane usługi.

1529-k

DOLNOŚLĄSKI ZAKŁAD
DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
we WrocławiuOŚRODEK
KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO
w Legnicy

ORGANIZUJE KURS

specjalistyczny metodyczno-dydaktyczny dla wykładowców i instruktorów kształcenia kierowców.

Informacji udziela i prowadzi zapisy Biuro Ośrodka w Legnicy, ul. Muzealna 2, tel. 240-50 w godz. 9-15.

1526-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBIŁY

ZGUBIONO legitymację służbową nr 01876 wydaną przez UP w Legnicy na nazwisko Franciszka Wojtu, zam. Rudna, Krancowa 5.

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,C wydane przez naczelnika gminy Wądroże Wielkie na nazwisko Andrzej Myszyński, zam. Budziszów Mały 26.

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Robert Grucha, zam. Legnica, Hutników 29/6.

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,T wydane przez Urząd Gminy Legnickie Pole na nazwisko Dariusz Marciniak, zam. Bartoszów 25.

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,C,T wydane przez Urząd Gminy Zagrodno na nazwisko Zbigniew Brykowski, zam. Uniejowice 113.

ZACINAJ „chart rosyjski” biało-rudy, utyka na tylną łapę. Wiadomość: tel. 902-22.

21583-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,C,D wydane przez Wydział Komunikacji Złotoryja na nazwisko Władysław Grzywa, zam. Złotoryja, pl. Wolności 34/5.

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B wydane przez naczelnika gminy w Złotoryi na nazwisko Krzysztof Klejman, zam. Wilków Osiedle, ul. Polna 2.

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Mieczysław Wilczyński, zam. w Olszaniec 107.

ZGUBIONO zezwolenie na wykonywanie rzemiosła, wydane przez naczelnika miasta Jawor, na nazwisko Kazimierz Szymaniak, ul. Kwiatowa 13, Jawor.

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze M-1 w Lubinie na podobne lub większe w Legnicy. Wiadomość: Lubin, Gwarków 53/6 po 16.

POSZUKUJĘ dużego lokalu na działalność gospodarczą z placem min. 500 m kw. w Legnicy lub Lubinie. Oferty listowne — poważne, Zbigniew Sawicki, ul. Wojnowicka 44/51, Wrocław.

ZAMIENIĘ mieszkanie trzypokojowe, kuchnia, łazienka, centralne ogrzewanie, telefon, 58 m kw., w Nowogrodzku, na podobne w Lubinie. Wiadomość: Nowogrodzkie, Rynek 4/3, tel. 245.

SPRZEDAM M-1, 63 m kw., drugie piętro, Legnica — Piekary. Wiadomość: Wrocław, Czerwieńska 31.

SPRZEDAM pinie dom nowy w Legnicy, przy ul. Świerkowej — mieszkanie 86 m kw. (trzy pokoje) w starym budownictwie oraz garaż w pobliżu ul. Świerkowej. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Błańska 17/2, poniedziałek — piątek, 11-18, Dymyt.

SPRZEDAM mieszkanie M-5: Legnica, ul. Między 5/6, godz. 19-21.

KUPIĘ w Lubinie M-3, male M-4, Lubin, 44-13-21. Wieczorem.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM gospodarstwo rolne z zabudowaniami, 1,8 ha. Oferty: Piotr Mandzak, Tomaszów Bolesławiecki 143 lub Legnica, tel. 274-53.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM maszynę czyszczącą garderobę INOX B 12. Legnica, ul. Asnyka 13/1, kl. III. Bronisław Koropański.

FILATELISTYKA — skup — sprzedaż, Legnica, Gałkowskiego 1. Kortus.

SPRZEDAM nową perkusję „Taoeton”. Legnica, tel. 298-00.

Sąd skazał

LUBIN

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie z 26.11.1985 r., skazani zostali:

• WŁADYSŁAW PAKOS (s. Jana, ur. 27.09.1931 r., zam. Lubin, ul. Słowia 39/8) na karę 1 roku pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny za przechowywanie przyrządów służących do nielegalnego wyrobu spirytusu.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie z 19.12.1985 r., skazani zostali:

• EDWARD WÓJCİK (s. Tadeusza, ur. 15.03.1932 r., zam. Lubin, ul. Wronia 35/9) na karę 4 lat, 6 miesięcy pozbawienia wolności i 130.000 zł grzywny.

• ANDRZEJ PANKIEWICZ (s. Ludwika, ur. 4.04.1962 r., zam. Lubin, ul. Wronia 39) na karę 3 lat pozbawienia wolności i 130.000 zł grzywny, za to, że z 2 na 3 marca 1985 r. wspólnie i w porozumieniu z tym, że Edward Wójcik był już uprzednio skazany, dokonali kradzieży z włamaniem do domu jednorodzinnego przy ul. Wrzeszowej w Lubinie, skąd zabrali rzeczy wartości około 700.000 zł.

• ANTONIEGO ORLA (s. Piotra, ur. 23.04.1919 r., zam. Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 68/74), skazano na karę 1 roku pozbawienia wolności (której wykonanie warunkowo zawieszono na okres próby 3 lat) oraz 60.000 zł grzywny za to, że nabył od Edwarda Wójcika wyroby ze srebra uprzednio skradzione z mieszkania przy ul. Wrzeszowej w Lubinie w celu osiągnięcia korzyści majątkowej.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie z 13.05.1986 r., skazani zostali w trybie przyspieszonym:

• TADEUSZ WITWICKI (s. Stefana, ur. 18.11.1929 r., zam. Polkowice, ul. Skłaników 73/9) na karę 1 roku i 6 miesięcy ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania 20 godzin miesięcznie nieodpłatnej pracy na cele publiczne.

• JAN ABRAMOWICZ (s. Józefa, ur. 26.12.1951 r., zam. Polkowice, ul. Ratawników 5/16) na karę 1 roku ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania 20 godzin miesięcznie nieodpłatnej pracy na cele publiczne, za to, że 4 marca 1986 r. w Polkowicach, wspólnie i w porozumieniu pobili Wiesława G. i Mieczysława R. bez żadnego powodu powodując obrażenia ciała.

LEGNICA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy z 12.06.1986 r. został skazany:

• ADAM RAK (s. Stanisława, zam. Wądroże Małe nr 31), za nabycie pochodzących z kradzieży 49 opon samochodowych (art. 215, par. 2 kk w zw. z art. 57, par. 2, pkt. 1 i par. 3, pkt. 1 kk oraz art. 36, par. 3 kk), na karę jednego roku pozbawienia wolności i 1.252.000 złotych grzywny. Wykonanie kary pozbawienia wolności sąd zawiesił oskarżonemu na okres lat 3. Ponadto Adam Rak za nabycie 49 opon od cudzoziemca dewizowego na mocy art. 49, par. 1 ustawy karnej skarbowej został skazany na karę grzywny w kwocie 1.252.000 złotych.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy z 3.09.1986 r., skazani zostali:

• HENRYK PIĄTEK (ur. 18.08.1966 r.) na łączną karę 9 lat pozbawienia wolności, 500.000 złotych grzywny, konfiskatę mienia w całości, pozbawienia praw publicznych na 5 lat, za to, że w okresie od 8 do 11 grudnia 1983 roku w Głogowie, dokonał dwóch kradzieży z włamaniem do sklepu „Górnik”, skąd zabral gotówkę i sprzęt RTV łącznej wartości 526.381 zł oraz w nocy z 15 na 16.11.1985 r. dokonał kradzieży z włamaniem do sklepu RTV GS „Samopomoc Chłopska” w Nosociach, zabierając sprzęt wartości 456.590 zł, tj. za przestępstwa z art. 201 i 208 w zw. z art. 10, par. 2 kk;

• ANDRZEJ ZIOBRON (ur. 24.05.1966 r.) na podstawie art. 214, par. 1 kk i 36, par. 3 kk — na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny za to, że 11.12.1985 r., działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej przyjął od H. Piątki 150.000 zł w gotówce wiedząc, że pieniądze te uzyskane zostały za pomocą czynu zabronionego oraz na karę 6 lat pozbawienia wolności, 400.000 zł grzywny, konfiskatę mienia w całości, pozbawienia praw publicznych na 5 lat za to, że 16.11.1985 r., działając z Henrykiem Piątkiem i Robertem Sapelakiem dokonali kradzieży z włamaniem do sklepu RTV GS „Samopomoc Chłopska” w Nosociach, zabierając sprzęt RTV wartości 456.590 zł, tj. za czyn z art. 201 i 208 kk w zw. z 10 par. 3 kk — łącznie na karę 7 lat pozbawienia wolności i 450.000 zł grzywny;

• ROBERT SAPEŁAK (ur. 8.03.1966 r.) na karę 5 lat pozbawienia wolności, 400.000 zł grzywny, konfiskatę mienia w całości, pozbawienia praw publicznych na 5 lat za to, że 16.11.1985 r., działając z Henrykiem Piątkiem i Andrzejem Ziobronem dokonali kradzieży z włamaniem do sklepu RTV GS „Samopomoc Chłopska” w Nosociach, zabierając sprzęt RTV wartości 456.590 zł, tj. za przestępstwa z art. 201 i 208 kk w zw. z 10 par. 2 kk.

Ponadto zasądzono od oskarżonych odszkodowanie o wartości zagarniętego a nie odzyskanego mienia.

W powyższych sprawach jako karę dodatkową orzeczono ogłoszenie wyroków w „Konkretych”.

Sąd w Złotoryi, Wydział II Karny, skazał 23-letniego mieszkańca Złotoryi

• LESZKA PIENKOSKA na karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności za to, że w dniu 28 września 1985 r. w Złotoryi, woj. legnickie, przemocą oraz groźbą pozbawienia życia doprowadził M. S. do poddania się czynowi nierządnemu w ten sposób, że uderzył ją w głowę, przewrócił na ziemię powodując tym samym obrażenia ciała, skutkujące jej rozstrój zdrowia na okres powyżej dni siedmiu po czym odbył z nią dwukrotnie stosunek płciowy.

Jako kary dodatkowe orzeczono wobec oskarżonego pozbawienie praw publicznych na okres lat 3 i podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w czasopiśmie „Konkrety”.

Wyrok jest prawomocny.

154-k

Telewizja

Piątek, 17 X 1986 r.

PROGRAM I
10.00 DT. 10.10 Film dla II zmiary „Magistrala” — film radz. 11.40 „Wyzwania” (3) — „Taniec” — serial ang. 16.50 Piątek z Pankracym: 17.15 Teleexpress, 17.30 Bez próby — turecki taniec — Rytm '86, 18.30 Wtorek, 18.10 Mieszkańcy wsi — 19.00 Dobranoc, 20.00 Monitor rządowy 20.30 „Magistrala” — film radz. 22.00 DT. 22.20 Rozmowa z wieczorem — spotkanie z Mieczysławem Rakowskim, 22.50 „Korporacja zbrodni” (3) — „Pogromcy gangów” — film ang. 23.40 DT.

PROGRAM II

17.00 Język angielski (2), 17.30 Jak uprawiać sport, 18.00 Rozmowa z wieczorem — 19.00 Dobranoc, 20.00 Monitor rządowy 20.30 „Magistrala” — film radz. 22.00 DT. 22.20 Rozmowa z wieczorem — spotkanie z Mieczysławem Rakowskim, 22.50 „Korporacja zbrodni” (3) — „Pogromcy gangów” — film ang. 23.40 DT.

Sobota, 18 X 1986 r.

PROGRAM I
9.00 „Drops” — mag. dla dzieci i młodzieży oraz filmy z serii: „Dziś i jutro”, „Dziś i jutro”, „Dziś i jutro”, 10.30 DT. 10.40 Staro, nowe, najnowe, 11.20 „Ciekawa Światowidła” — franc. serial dok. 13.00 Barier, 13.30 Telewizyjny koncert z okazji 100-lecia niepodległości, 14.00 Morze wokół nas, 14.30 Militaria, 15.00 Nowe, nowe, najnowe, 15.30 Telewizyjny koncert z okazji 100-lecia niepodległości, 16.00 DT. 16.10 Staro, nowe, najnowe, 16.40 Morze wokół nas, 17.10 Militaria, 17.40 Nowe, nowe, najnowe, 18.10 DT. 18.20 Staro, nowe, najnowe, 18.50 Morze wokół nas, 19.20 Militaria, 19.50 Nowe, nowe, najnowe, 20.20 DT. 20.30 Staro, nowe, najnowe, 21.00 Morze wokół nas, 21.30 Militaria, 22.00 Nowe, nowe, najnowe, 22.30 DT. 22.40 Staro, nowe, najnowe, 23.10 Morze wokół nas, 23.40 Militaria, 24.10 Nowe, nowe, najnowe, 24.40 DT.

PROGRAM II

16.00 Halo komputer, 16.30 Poznań na antenie „Dwójki”, 17.00 Sztuka, 17.30 Poznań na antenie „Dwójki”, 17.50 Jutro turniej mistrzów, 18.30 Rozmowa z wieczorem, 19.00 DT. 19.10 Staro, nowe, najnowe, 19.40 Morze wokół nas, 20.10 Militaria, 20.40 Nowe, nowe, najnowe, 21.10 DT. 21.20 Staro, nowe, najnowe, 21.50 Morze wokół nas, 22.20 Militaria, 22.50 Nowe, nowe, najnowe, 23.20 DT. 23.30 Staro, nowe, najnowe, 24.00 Morze wokół nas, 24.30 Militaria, 25.00 Nowe, nowe, najnowe, 25.30 DT.

chcicie to wierzcie

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyznają ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN (21 III—20 IV) Zmobilizuj wszystkie siły, przed tobą ważne zadanie, od jego realizacji będzie wiele zależało, a czasu już niewiele. Masz wielkie szanse na poprawę swojej sytuacji materialnej. Konflikty domowe staraj się załagodzić serdecznością.

BYK (21 IV—20 V) Bardzo przyjemne spotkanie będzie się wiązało z dużymi wydatkami. Zaspokoj się do humoru. Ale nawiązanie nowych twórczych kontaktów zawodowych, uskrzydli cię i doda ci animuszu. Oczekiwany list w drodze.

BLIZNIĘTA (22 V—20 VI) Bardzo korzystny, ciekawy i interesujący okres pracy zawodowej. Masz szanse zrealizowania swoich projektów, ale nie rozpraszaj się

23.10 DT. 23.15 Muzyka na dobranoc.

Niedziela, 19 X 1986 r.

PROGRAM I
9.00 Teleranek oraz film „Pablo i taniec” (2), 10.30 DT. 10.40 Tajemnice ludzkiego ciała (3), 11.20 Andrzej Munk, 11.50 Poranek synfoniczny, 12.40 „4 razy Paryż” — wystawa sztuki franc. 13.00 Siedem anten, 13.35 Kraj za miastem, 14.00 DT. 14.10 Teatr młodzieży, 14.40 Kornelia Dobkiewicz: „Szaleństwo w purpurę”, 16.00 „Pieprz i wanilia” (4) — „Pływające ogrody”, 16.40 Teatr telewizyjny na świecie — Jarosław Hasek: „W starej drogi” (1) — „Krople rumiankowe”, 17.55 Spotkanie z pisarzem — Józefem Łosińskim, 18.30 Antena, 19.00 Wieczorka, 19.30 DT. 19.40 „Trzeba zabić tę miłość” — polski film fab. 21.35 Pełzacz, 22.25 Sportowa niedziela, 23.00 Kabaret Olgi Lipińskiej „Rury”, 23.40 DT.

PROGRAM II

9.30 Film dla niesłyszących: „Trzeba zabić tę miłość” — polski film fab. 11.05 Wojskowy port public, 11.35 Lokalny koncert z okazji 100-lecia niepodległości, 12.35 Turniej mistrzów — Chojnice — Dzierżoniów (1), 13.45 „Zwierzęta w kamerze” — „Mali mieszkańcy Gór Skalistych” (2) — film dok. RFN, 14.25 Turniej mistrzów — Chojnice — Dzierżoniów (2), 15.15 Siedem anten, 15.35 Kino familijne „Robina Hood” (20), 16.50 Turniej mistrzów (3), 17.50 Przebieg Bogusława Kaczyńskiego, 18.40 Turniej mistrzów (4), 19.30 DT. 19.40 niesłyszących, 20.00 Studio sport, 21.00 Turniej mistrzów (5), 21.50 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Forsterów” (5), „Posiadacz”, 22.35 DT. 22.40 Anegdota teatralne Igora Smalczewskiego.

Poniedziałek, 20 X 1986 r.

PROGRAM I
16.20 DT. 16.25 Dla młodych widzów: „Sasiedzi” (1), 17.15 Teleexpress, 17.30 Echa stadionów, 18.00 „Janosik” (6) — „Worek talarów” — serial TP, 18.45 Public, 19.00 Dobranoc, 19.10 Laboratorium, 19.30 DT. 19.40 Rozmowa na telefon (1), 20.15 Teatr telewizyjny — Eryka Caldwell — „Ostatnia noc lata”, reż. Tadeusz Kijański, wyk.: Edward Lubaszenko, Magdalena Zawadzka, Zdzisław Wardejn, Ewa Borowik, Ewa Dec, Henryk Talar, Jolanta Zygmunt, Marcin Troński i in. 21.40 DT. 22.00 Rozmowa na telefon (2), 22.15 „W kramie Kłenerów” — film dok. 22.40 DT. 22.45 Język niemiecki (3).

PROGRAM II

17.00 Język niemiecki (3), 17.30 Zwykła i obcy — „Flisacka ścieżka”, 18.00 Rozmowa z wieczorem, 18.30 Andrzej Strumiliński — spotkanie suwalskie, 18.55 Kino „Dwójki” zaprasza, 19.05 „Piękni i wspaniali”, 19.30 DT. 19.40 z dymkiem cygara — gawęda Wilhelma Szewczyka, 20.15 Studio sport — kronika mistrzostw świata w zapasach, 20.45 „Nasza Warszawa” — nr. rep. 21.45 „Lekarz umierającego czasu” (5) — „Via doloris” — ostatni odcinek czeskiego serialu, 23.00 Impuls, 23.30 DT.

Wtorek, 21 X 1986 r.

PROGRAM I
10.00 DT. 10.10 Film — „Imperium” (3), 11.00 Magazyn „Domatora”, 11.25 „Na bezdrożach Amazo-ni” (10) — „Lecy się tylko diament”, 11.45 Prawo na co dzień, 16.20 DT. 16.25 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna”, 16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Cie-

na drobiazi. Powinieneś nawiązać kontakt z Lwem, który okazał się ważny.

RAK (21 VI—20 VII) Masz wrogów, który pragnie pokrzyżować twoje plany, nieś się na baczność. Staraj się raczej nie mówić o swoich zamierzeniach, lecz je realizuj. W sprawach serca zmiany, będą one zaskoczeniem.

LEW (23 VII—22 VIII) W ważnej dla ciebie sprawie możesz coś osiągnąć perswazją i łagodnością, a nie przemocą. Ważna jest szybkość. Spotkanie towarzyskie przyniesie nową znajomość, która może się okazać dla ciebie ważna. Unikaj bliźniat.

PANNA (24 VIII—23 IX) Znajdziesz się w dość niepewnej sytuacji, ale nie możesz zbaczać z jej obranej drogi, tym bardziej że jest ona właściwa. Bądź przebojowa i odważna. Baran jest niezmierznie podejrzliwy i nie wierzy ci.

WAGA (24 IX—23 X) Twoje szanse rosną, ale musisz je bardzo umiejętnie wykorzystywać. W polowie tygodnia wydarzenie, które zmieni twoje plany na najbliższą przyszłość. Nie daj się zaskoczyć Skorpionowi, on nie jest do ciebie przychylnie usposobiony.

SKORPION (24 X—23 XI) Otrzymasz zagadkową wiadomość, okoliczności jej przekazania też będą tajemnicze. Ale weź ją pod uwagę w swoich zamiarach. Nie zdradzaj się przed nikim z posiadania tajemnicy. Rak myśli o tobie ciepło, lecz brak mu impulsu.

STRZELEC (23 XI—22 XII) Masz świetną okazję by zabłysnąć i pokazać swoją pomysłowość, energię i wytrwałość. Nie szaruj jednak bez potrzeby. Najważniejsze decyzje dobrze przemyśl. Zmartwia cię wieści z daleka, ale one w gruncie rzeczy będą dla ciebie pomyślnie.

KOZIOROŻEC (23 XII—20 I) Nie pozwól się zwodzić mglistymi obietnicami. Musisz dążyć do jasnego postawienia sprawy, ustalenia jasnych zobowiązań. W grocie rodzinnym też musisz być konsekwentny i wymagający. Grocie nie chcesz dawne sentymenty odzyskać.

WODNIK (21 I—20 II) Nie dostrzeżesz słowa, a potem dziwisz się pretensjom. Jeśli nadal będziesz obcywać bez pokrycia, twoja sytuacja stanie się bardzo trudna. Również w sprawach finansowych. Krótki wyjazd pomoże ci rozwinąć sytuację.

RYBY (21 II—20 III) Zwiększ od dawna z węża decyzja. Zwiększ ją, zwróć na realizację zamierzeń. Pomocna w decyzji będzie wiadomość jaka niebawem otrzymasz. Rzekniej unikaj Lwa, jego narowy popadają ci humor.

kawskiego”, 17.15 Teleexpress, 17.30 Gazeta rolnicza, 18.00 Telewizyjny inf. wyd. 18.20 Plusy i minusy — czyli gospodarcze znaki zapytania, 19.00 Dobranoc, 19.10 Diagnosta, 19.30 DT. 19.40 Gra o milion, 20.30 „Imperium” (3) — kanadyjski serial, 21.20 DT. 21.50 Kronika mistrzostw świata w zapasach, 22.10 Wieszcież z Peszajem, 23.10 DT. 23.15 Język angielski (33).

PROGRAM II

16.30 „Podaj łapę” — „Ludzie i psie życie”, 17.00 Język angielski (33), 17.30 Pół godziny dla rodziny — bliżej siebie, 18.00 Rozmowa z wieczorem, 18.30 Nieznana historia rosyjskiej (8) — ostatni odcinek franc. serialu dok. 19.30 DT. 20.00 Rodzi się Polak — public. 20.30 Filmharmonia „Dwójki”, 21.10 Camille Saint-Saens w holdzie Franciszki Lisztowej, 21.10 „Powroty”, 21.30 „Prostu Resko”, 21.40 Panorama kin radzieckiego: „Romans o zakochanych”, reż. Andriej Michajłow-Konczalowski, wyk.: Jewgienij Kindinow, Elena Korenewa, Innokentij Smokutowski, Irina Kupczenko, 23.40 DT.

Środa, 22 X 1986 r.

PROGRAM I
10.00 DT. 10.10 Film „Smak czekolady”, 10.45 Przyjemne z pożytecznym, 11.10 O grzeszności po polsku, 11.20 „W dolinie Gangęsu” — film przyr. 16.20 DT. 16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”, 16.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka, 17.00 Studio sport — europejskie puchary pikarskie w przerwie meczu ok. 17.45 Teleexpress, 18.45 Radar, 19.00 Dobranoc, 19.10 Studium, 19.30 DT. 20.00 Public, 20.15 Studio sport — europejskie puchary pikarskie, 21.45 DT. 22.10 Na krawędzi słowa, 22.30 „Zza wachlarza pani Wandy” — pr. rozr. 23.30 DT. 23.35 Język rosyjski (3).

PROGRAM II

17.00 Język rosyjski (3), 17.30 Pół godziny dla rodziny — Konsylium kliniki zdrowego człowieka, 18.00 Rozmowa z wieczorem, 18.30 Kosmiczny test — teleturniej 19.00 Przebieg „Dwójki”, 19.30 DT. 20.00 „Dookoła świata” — „W Australii”, 20.45 „Smak czekolady” — film TP, 21.20 Nigeryjski rok przełomu — pr. dok. 21.55 Auto mot. fan klub, 22.25 Ekonomia na co dzień 22.55 DT.

Czwartek, 23 X 1986 r.

PROGRAM I
10.00 DT. 10.10 Film „Trzeba zabić Bright Haas”, 11.50 Szkolna dla rodziców — choroby dróg oddechowych, 12.05 Apatyka domowa, 16.20 DT. 16.25 Dla młodych widzów: „Reporter TDC” — „Lekcja”, 16.50 „Był sobie kosmos” (19) — franc. serial anim. 17.15 Teleexpress, 17.30 PZU informuje, 17.40 Pikarska karta czarna, 18.05 Magazyn lotniczy, 18.30 Siedem anten, 19.00 Dobranoc, 19.10 Religie świata — Religie i kultury starożytności, 19.30 DT. 20.00 Public, 20.15 „Trzeba zabić Bright Haas” — franc. film krym., 21.55 DT. 22.15 Klub międzynarodowy, 22.55 Studio sport — kronika mistrzostw świata w zapasach, 23.15 DT. 23.20 Język francuski (3).

PROGRAM II

17.00 Język francuski (3), 17.30 Pół godziny dla rodziny — Męskie sprawy, 18.00 Rozmowa z wieczorem, 18.30 Wyścig na granicy śmierci — rep. 19.20 Piosenkarz tygodnia 19.30 DT. 20.00 Ekspres reporterów 20.15 „Variate, variete” — pr. rozr. 20.45 Salon muzyczny, 21.35 Wyścigie progi — rep. 22.00 Kino studyjne „Dwójki”, 22.15 „Zielone lata” — port. film fab. 23.25 DT.

Telefony

LEGNICA: POGOTOWIA — energiczne — 991, gazowe — 992, ratunkowe — 999, wodociągowe — 994, wodne ochotnicze pogotowie ratunkowe — 205-88, drogowe — 981, milicyjne — 997, straż pożarna — 998, INFORMACJE: autobusowa PKS — 936, celna — 208-68, kolejowa — 910, „Polmozybi” — 954 WPK — 237-58

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
● 18 bm., godz. 16 — Hans Christian Andersen „Królowa Śniegu”

Szpitala

Calodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kosciuszki 15, ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyskiej 151 — ginekologiczno-poleczniczy i pediatri-

Apteki

● W GŁOGOWIE — 17, 18, 19 X: przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-41, 26, 21, 22, 23 X: przy ul. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-93, ● W JAWORZIE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, ● W LEGNICY — 17 i 22 X: przy ul. Powstańców 1,

Kino

● CHOJANÓW — Tosca — 17—19 X: „Przeznaczenie” (pol.), od 18 lat, „Słońce w kieszeni” (radz.), b.o., 20—22 X: „Podróż do Indii” (ang.), od 12 lat, 23 X: nieczynne. ● CHOJNOWO — Polonia — 17—18 X: „Cotton Club” (USA), od 18 lat, 19—21 X: „Ślad bobra” (NRD), b.o., 19—22 X: „Zielone kasztany” (pol.), od 12 lat, 23 X: „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 18 lat, „Błękitny grom” (USA), od 15 lat, „Porwanie w Tuluksanie” (pol.), b.o. ● GŁOGÓW — Zodiak — 17—20 X: nieczynne, 21 X: „Spowiedź dziecka wieku” (pol.), od 18 lat, „Być albo nie być” (USA), od 15 lat, 22, 23 X: nieczynne, Jubilat — 17, 18, 19 X: „Protector” (USA), od 18 lat, „Falszywy księż” (czech.), b.o., 20 X: „Protector” (USA), od 18 lat, 21—23 X: „Dotknięcie meduzy” (ang.), od 18 lat, „Wódz Indian Tecumseh” (NRD), b.o. ● JAWOR — Jubilat — 17—22 X: „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 18 lat, „Indiana Jones” (USA), od 15 lat, „Złoty ludź” (USA), od 15 lat, „Król Drozdobrody” (czech.), b.o., 20 X: „Honor Przysięgi” (USA), od 18 lat, „Gry wojenne” (USA), od 12 lat, „Wodne dzieci” (ang.), b.o. ● LEGNICA — Ognisko — 17—22 X: „Protector” (USA), od 18 lat, 23 X: „Dotknięcie meduzy” (ang.), od 18 lat, „Piast” — 17—22 X: „C.K. dezertery” (pol.), od 18 lat, 23 X: „Amadeusz” (USA), od 15 lat, „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat.

Imprezy

GRASZ NA BALAJACE?

Jeśli tak — zgłoś się do Domu Przyjaźni w Legnicy (ul. Lampęgo 9, tel. 220-92), gdzie właśnie odbywa się nabór chętnych do zespołu grającego na balajach. Przesłuchanie kandydatów — 23 bm. o godz. 16.

DNI KSIĄŻKI TECHNICZNEJ
Trwają dni literatury technicznej. Książki techniczne — stale i nieustannie — w filii Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legnicy, przy ulicy Głogowskiej 75.

MIŁOŚNIKOM MONODRAMU
Dedykujemy informacje o spotkaniu z laureatami niedawnego festiwalu amatorskich teatrów jednego aktora — Ztorzelec '86, na którego zaprasza 20 bm. o godz. 17 glogowski klub „Pegaz”.

GIEŁDA CUDÓW
— Tutaj wszystko sprzedasz i wszystko kupisz! Na kolejne spotkanie klubu hobbistów zaprasza 22 bm. w godz. 10—15 lubiński Dom Kultury Zastębia Miedziołowego.

ZNANA I NIEZNANA
Na pokaz przełomowy okraszony gawędą o życiu Rumunów zaprasza 20 bm. o godz. 18 Małgorzata Zborucka. Spotkanie odbędzie się w gabinecie metodycznym DKZM w Lubinie.

● GŁOGÓW: POGOTOWIA — gazowe — 992, milicyjne — 991, straż pożarna — 998, ratunkowe — 999, energiczne — 991, gazowe — 992, CIE: autobusowa — 33-31-11, kolejowa — 910, usługowa — 33-32-55. ● LUBIN: POGOTOWIA: gazowe — 992, energiczne — 991, ciepłownicze — 997, milicyjne — 997, straż pożarna — 998, wodno-kanalizacyjne — 994, ratowniczo-żarnicznego — 41-12-53, telefon zaufania — 44-11-11, INFORMACJE: kolejowa — 910, autobusowa PKS — 41-11-00.

reż. Jerzy Stepiński, ● 19 bm., godz. 18, 21 i 22 bm., godz. 12 — Ireneusz Iredyński „Głosy umarłych”, reż. Alicja Chojńska, ● 23 bm., godz. 10 i 12.30 (ZOK Złotoryjskiej 12, 20 bm., godz. 10 i 12.30 — Antoni Czechow „Wśniowy sad”, reż. Józef Jaselski.

czynny — przy ul. Poselskiej 14, oddział wewnętrzny — przy ul. Rewolucyjnej 19 (ostre dyżury pełni oddział okulistyki), oddział zakazny — przy ul. Nowotki 57 (ostre dyżury pełni oddział laryngologiczny), ostre dyżury chirurgiczne pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny — przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 61, ● ZŁOTORYI — przy ul. Hożej 11.

tel. 235-47, 18 i 23 X: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 19 X: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 20 X: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 237-72, 21 X: przy ul. Głogowskiej 16, tel. 245-16, ● W LUBINIE — 17, 18, 19 X: przy ul. Koperskiego 4, tel. 44-27-04, 20, 21 X: przy ul. Tysiąclecia 3, tel. 44-22-05, 22, 23 X: przy ul. Koperskiego 4, tel. 44-27-04, ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

lat, 23 X: „Dotknięcie meduzy” (ang.), od 18 lat, „Piast” — 17—22 X: „C.K. dezertery” (pol.), od 18 lat, 23 X: „Amadeusz” (USA), od 15 lat, „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat. ● LUBIN — Polonia — 17—20 X: „Kataklizm” (czech.), od 18 lat, „Miłość szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat, „Błękitny grom” (USA), od 15 lat, „Na ringu” (rum.), od 15 lat, 21—23 X: „Welka o górze” (kan.), od 18 lat, „Komandosi z Nawarony” (ang.), od 15 lat, „Galopem przez puszcze” (weg.), od 12 lat, Muza — 17—20 X: „Dotknięcie meduzy” (ang.), od 18 lat, 19 i 21 X: nieczynne, 22, 23 X: „Protector” (USA), od 18 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 17—20 X: „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat, „Wodne dzieci” (ang.), b.o., 21—23 X: „Karatecy z kanionu Złotej Rzeki” (chiń.), od 15 lat, „Amadeusz” (USA), od 15 lat, „Kapitan hajduków” (rum.), od 12 lat. ● PROCHOWICE — Sportowiec — 17 X: „Kochankowie mojej mamy” (pol.), od 15 lat, 18 X: „Enklawa” (NRD), od 15 lat, 19 X: „Strzeż się dziełatego syna” (radz.), b.o., „Enklawa” (NRD), od 15 lat, 20 X: „Enklawa” (NRD), od 15 lat, 21 X: „Tato nie bój się dentysty” (pol.), b.o., 22, 23 X: nieczynne.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 17—22 X: „Ucieczka w noc” (USA), od 18 lat, 17—19 X: „Na przekór babci” (radz.), b.o., 23 X: nieczynne.

NAJMLĘDSI ARTYSTY
Proponują wzięcie wystawy swoich rysunków w Legnickim Domu Kultury „Kolejarz”. Tematem prac są bohaterowie i sceny z książki Marii Kowalewskiej w 85 rocznicę urodzin tej sławnej pisarki dla najmłodszych czytelników.

W WDK „IMPRESJA”
W POLKOWICACH
Aż rości się w najbliższych dniach od interesujących propozycji, 17 bm. o godz. 17 — kino-video dla dzieci, a o godz. 18 — „Czary i magia” — spotkanie w klubie fantastyki, 18 bm., godz. 16 — sobótka plastyczna pt. „Jesiennie ludki”, a o godz. 18 — kino-video dla młodzieży.

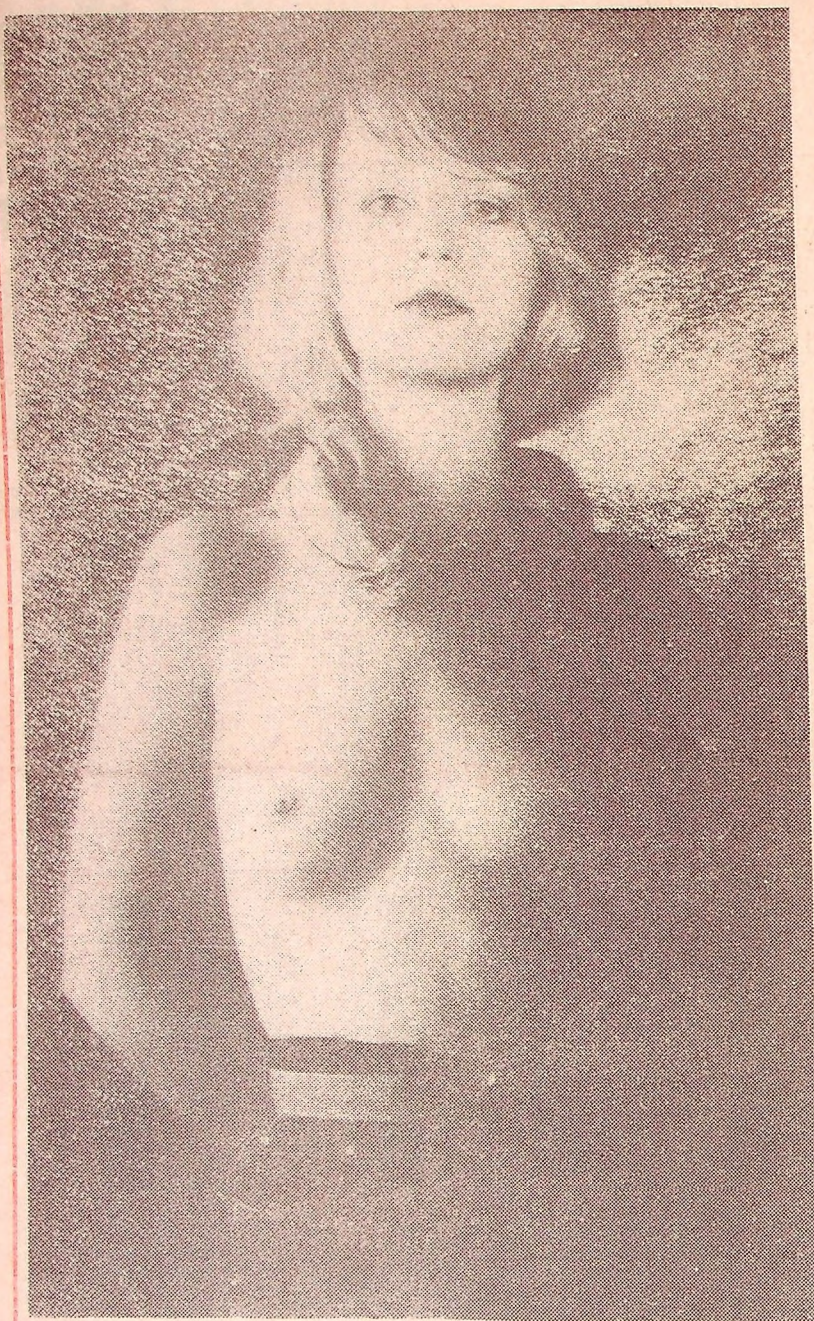
WALIZKA Z PRZEBOJAMI
Na wieczory znanych przebojów zaprasza w sobotę i niedzielę w godz. 18—22 chojnowski Miejski Dom Kultury (ul. Komosańska 5). Organizatorzy zapewniają dobrą rozrywkę.

AMATORÓW BIOENERGOTERAPII
Informujemy, że 18 km. godz. 11 w glogowskim Klubie „Azury”. Adam Kolacz wyłoży wykład pt. „Wprowadzenie do metody Johna Thie.”

SA JESZCZE BILETY
Spektakl pt. „Akcja” — Sen nowo leńscy w reżyserii i inscenizacji Henryka Tomaszewskiego 9, 10 i 11 listopada br. o godz. 18 w Teatrze Dramatycznym w Legnicy. Bilety na przedstawienie są jeszcze do kupienia w Legnickim Centrum Kultury — ul. Chojnowska 2, tel. 212 80 i 205 20. Rozprawy się pospieszcie.

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOCZNICZEJ ADRES: REDAKCJA: 93-224 Legnica i plac Chopina 2, skrz. poczt. 14, REDAKCJA: KOLEGIUM: Witold Podgórny red. naczelny, Czesław Pabizak sekret. red., Ryszard Adamowicz, Janusz Dobraniec, ZESPÓŁ: Jacek Brodziewicz, Janusz Budmiej (fotoreporter), Wanda Dąbalska, Maria Kuncalis, Zdzisław Łuszcz, Antoni Nowakowski, Elżbieta Pankowska, red. techn., Maria Sambońska, Agnieszka Sztybelowska, TELEFONY: red. naczelny 341-46, sekret. red. 296-25, 296-26, sekret. red. 341-49, publicyści 302-26, 292-12, faktury 214-77, biuro gospod. i administracji 279-92, Reklamy nie zamówionych redakcją nie drukujemy. Zapisz się również prawo skracania nadawanych tekstów WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 54, 50-056 Wrocław 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Plo-Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” 130-24, 50-056 Wrocław 2, 26-4, 26-5, 26-6, 26-7, 26-8, 26-9, 26-10, 26-11, 26-12, 26-13, 26-14, 26-15, 26-16, 26-17, 26-18, 26-19, 26-20, 26-21, 26-22, 26-23, 26-24, 26-25, 26-26, 26-27, 26-28, 26-29, 26-30, 26-31, 26-32, 26-33, 26-34, 26-35, 26-36, 26-37, 26-38, 26-39, 26-40, 26-41, 26-42, 26-43, 26-44, 26-45, 26-46, 26-47, 26-48, 26-49, 26-50, 26-51, 26-52, 26-53, 26-54, 26-55, 26-56, 26-57, 26-58, 26-59, 26-60, 26-61, 26-62, 26-63, 26-64, 26-65, 26-66, 26-67, 26-68, 26-69, 26-70, 26-71, 26-72, 26-73, 26-74, 26-75, 26-76, 26-77, 26-78, 26-79, 26-80, 26-81, 26-82, 26-83, 26-84, 26-85, 26-86, 26-87, 26-88, 26-89, 26-90, 26-91, 26-92, 26-93, 26-94, 26-95, 26-96, 26-97, 26-98, 26-99, 26-100, 26-101, 26-102, 26-103, 26-104, 26-105, 26-106, 26-107, 26-108, 26-109, 26-110, 26-111, 26-112, 26-113, 26-114, 26-115, 26-116, 26-117, 26-118, 26-119, 26-120, 26-121, 26-122, 26-123, 26-124, 26-125, 26-126, 26-127, 26-128, 26-129, 26-130, 26-131, 26-132, 26-133, 26-134, 26-135, 26-136, 26-137, 26-138, 26-139, 26-140, 26-141, 26-142, 26-143, 26-144, 26-145, 26-146, 26-147, 26-148, 26-149, 26-150, 26-151, 26-152, 26-153, 26-154, 26-155, 26-156, 26-157, 26-158, 26-159, 26-160, 26-161, 26-162, 26-163, 26-164, 26-165, 26-166, 26-167, 26-168

Dziewczyny podglądane



Z cyklu: *Myśli luźne*

Gdyby studentki mogły zdawać egzamin przez telefon, to na pewno miałyby o wiele więcej do powiedzenia.

(Faleczak)

Żyje wspomnieniem

Wdowa po Curdie Jur-gensie Margie, chętnie się wypowiada na łamach prasy i chętnie się foto-grafuje, stale podkreślając, że żyje tylko wspomnieniami po swoim wielkim i sławnym mężu. W ciągu roku kilka tygodni spędza ze swą córką Miriam w Szwajcarii. Córka na pensji, mama w luksusowym pensjonacie. Dwa miesiące spędza w swojej willi na Lazurowym Wybrzeżu, gdzie chętnie podejmuje gości. W najbardziej ponure zimowe miesiące przebywa w swoim plażowym domku na Wyspach Bahama, a pozostały czas zajmuje jej dom w Wiedniu. I oczywiście, cały czas tęskni i rozmyśla o swym zmarłym mężu. Ale kto by w takiej sytuacji nie tęsknił.

„Płonące łóżko”



to tytuł filmu, w którym główną rolę gra Farah Fawcett. Zyskała ona sławę dzięki serialowi „Aniolki Charliego”. Złośliwi krytycy pisali o niej, że nie ma nic więcej do pokazania, prócz pięknych blond włosów i uśmiechu jak z reklamy pasty do zębów. Tymczasem gdy jej koleżanki, dwa pozostałe aniolki Charliego, skończyły karierę, Farah zagrała główną rolę w filmie „Płonące łóżko”. Krytycy twierdzą, że jest w tym filmie znakomita. Na zdjęciu Farah w nowej roli.

Podsluchane

„Wista do Bałtyku:

— Oddaję ci się od lat, a wciąż jesteś dla mnie słony.

Podreperował się

Właścicielowi małej rzymskiej restauracyjki nie najlepiej szedł interes. Wpadł jednak na pomysł aby pizzę, którą właśnie wymyślił nazwać „Maradona”. Jest ona w

kształcie serca. Restaurator nie żałował też pieniędzy na reklamę i okazało się, że piłkarski idol przysporzył sporo pieniędzy sprytnemu restauratorowi.

Nowa profesja

Znany od lat jest za-wód strażaka. Ale podpalanie jak dotychczas, było raczej domeną amatorów, lecz wszystko się na świecie zmienia. W Berlinie Zachodnim pracuje już 300 zawodowych podpalaczy. Są oni na usługach tych, którzy pragną spopielić swoje dobra materialne, aby uzyskać za nie wysokie odszkodowania. Zawodowcy, jak oblicza straż pożarna, wywołują w Berlinie Zachodnim 7 tysięcy pożarów rocznie. Jak widać mają pełne ręce roboty.

Gimnastyka powiększa pensję

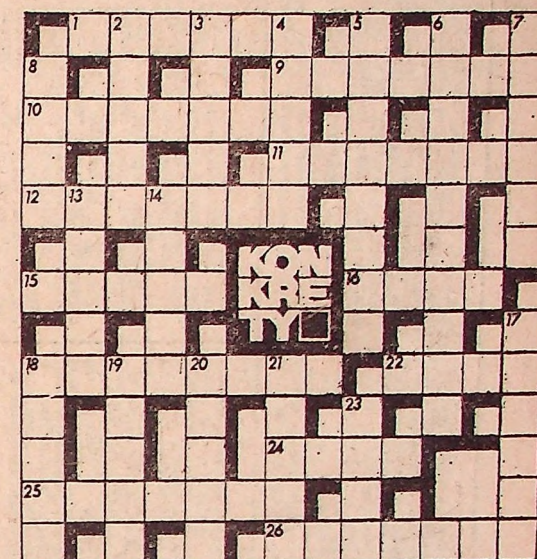
Amerykańska firma American Continental Corporation dopłaca swoim pracownikom za dobrą kondycję fizyczną. Oczywiście nie wystarczy słowna deklaracja, że się jest w dobrej formie. Trzeba przejść odpowiednie testy i sprostować wymaganiom w nich postawionym. Firma dlatego tak dba o kondycję pracowników, gdyż jej dyrekcja doszła do wniosku, że wypoczęty i sprawny personel pracuje o wiele lepiej. Nagroda za dobrą formę wynosi 250 dolarów miesięcznie. A więc warto się gimnastykować.



Polska suknia

Suknia, w której wystąpiła na ślubie stulecia piękna naręczona księżna Yorku Sarah Ferguson, została zaprojektowana i wykonana przez Lindkę Cierach, 34-letnią właścicielkę magazynu mody z Londynu. Lindka jest córką polskiego emigranta i Angielki. Jej pracownia mody cieszy się w Londynie dużym wzięciem, wyróżnia się ona jak twierdzą znawcy, wspaniałym wykonaniem i wielką fantazją. Suknia, którą uszyła Lindka dla księżnej, była szyta przez 4 miesiące. Lindce pomagało pięć pomocnic. Dziennikarze nazwali tę suknię „marzeniem z jedwabiu”. Cena jej też nie była ba-gatelna — 60 tysięcy dolarów. Ale reklamę zrobiła sobie Lindka zupełnie za darmo.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) suw tłka pompy, 9) po każdej stronie drogi, 10) element sklepienia oddzielony żebrami, 11) miseczka z knotem, 12) proces, w którym ujawnia się znaczeniowa funkcja znaku, 15) broń sieczna, 16) muzułmański władca, 18) na psim pysku, 22) kręgowiec żyworodny, 24) pokój, 25) występ, recital, 26) mandorla, gloria, nimb.

PIONOWO: 2) skarbiec, 3) miasto w dolinie Sanu, 4) okres w dziejach, 5) Zaspawicz, 6) w ręku reżysera, 7) lekkie płótno bawełniane, 8) charakterystyka, 13) drużyna, 14) skóra do okularów, 17) grochodrzew, 18) sitwa, kotłaria, 19) ziemia, 20) notatnik, 21) grupa rządząca, 23) bandyta.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 40. **POZIOMO:** płótno, kariera, aktorka, Pleszew, Irawadi, Stogi, ruch, przygoda, twór, klon, traktat, afekcja. **PIONOWO:** Lotwa, tarka, okapi, przekora, lecznictwo, Tajwan, pani, rotor, Wigry, Grecja, palto, zakaz, grota, dykta, role.

NAGRODY książkowe wylosowały: **GRAZYNA ZARZECZNA**, ul. Marchlewskiego 23/4, 59-220 Legnica; **ANNA MAJCHER**, ul. Marchlewskiego 60/3, 59-220 Legnica; **ALINA PIENKOWSKA**, ul. Wronia 3, 59-220 Legnica.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki z numeru 42, czekamy do 23 b.c.

